Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

maj 2022 r. Nr 5 (190)

Nie żyje Stanisław Szuszkiewicz

str. 4



Flagę Rzeczypospolitej Polskiej w imieniu prezes ZPB Andżeliki Borys odebrał jej zastępca Marek Zaniewski

Prezydent wręczył Flagę RP Związkowi Polaków

W Belwederze, 2 maja, odbyła się uroczystość z okazji Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dnia Polonii i Polaków za Granicą, podczas której Związek Polaków na Białorusi odebrał z rąk Prezydenta RP Andrzeja Dudy Flagę RP. W imieniu prezes ZPB Andżeliki Borys Flagę odebrał jej zastępca Marek Zaniewski.

Na dziedzińcu Belwederu odbyła się także ceremonia wręczenia przez Prezydenta RP odznaczeń państwowych działaczom polonijnym oraz Aktów Nadania Obywatelstwa Rzeczypospolitej Polskiej przybyszom zza wschodniej granicy Polski.

Nawiązując do uroczystego wręczenia Flag RP, które oprócz ZPB otrzymały organizacje polskie z walczącej z rosyjskim agresorem Ukrainy, Andrzej Duda wskazywał, że nie było jeszcze takiej uroczystości Dnia Flagi RP, aby wręczał flagi, które pojadą tam, gdzie toczy się wojna.

Ciąd dalszy na str. 3.

Życzenia Ambasadora RP Artura Michalskiego

Drodzy Polacy z Białorusi!

Dzisiaj jest święto wszystkich Polaków, którzy mieszkają poza Polską. To również święto drogich każdemu z nas polskich barw narodowych. To święto przypada w wigilię 3 maja – naszego święta narodowego, dnia kiedy wspominamy naszą pierwszą konstytucję, ba pierwszą konstytucję w Europie. To wielkie dziedzictwo sprawia, że mamy silne i mocne korzenie, że czujemy się jedną wspólnotą, obojętnie gdzie mieszkamy, czy nad Wisłą, Sekwaną, Tamizą czy nad Niemnem.

Wy, Polacy z Białorusi, jesteście ważną i nieusuwalną częścią tej duchowej spuścizny 3 Maja. Są częścią tej naszej wspólnoty również Białorusini, Litwini i Ukraińcy. Życzę Wam, abyście w tak trudnych i dramatycznych okolicznościach, w atmosferze zastraszania, ucisku pamiętali o tej spuściźnie. To wszystkim nam daje siłę. Cieszymy się wszyscy, że już nie jest w więzieniu podziwiana przez nas za odwagę i ofiarną pracę pani prezes Andżelika Borys. Oczekujemy uwolnienia Andrzeja Poczobuta, równie niewinnie oskarżonego i uwięzionego. Nie możemy nie mieć nadziei na lepsze. Przechowujcie, tak jak to zawsze czyniliście, tradycję i język, przekazujcie je dalej następnemu pokoleniu – mimo tak wielu ograniczeń, zwłaszcza ostatnio. Polskiego serca nic nie wyziębi.

Zostaliśmy ekstremistami po raz drugi

Również «lusterko» naszego portalu nadniemnemgrodno.pl zostało uznane za ekstremistyczne.



Szanowni Czytelnicy, zwłaszcza Ci, czytający nas na Białorusi, dyktatorski reżim Aleksandra Łukaszenki nie może darować tego, że nam i wam udało się nawiązać kontakt po uznaniu portalu Związku Polaków na Białorusi za ekstremistyczny, które nastąpiło pod koniec ubiegłego roku.

Po tamtej haniebnej, godzącej w interesy polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, decyzji marionetkowego sądu rejonu leninowskiego Grodna dostęp do naszego – uznanego przez dyktaturę za ekstremistyczny – portalu został zablokowany na terenie Białorusi.

Na wieść o tym zrobiliśmy «lusterko» naszego portalu, które było dostępne pod adresem **nadniemnemgrodno. pl.** Przy pomocy «lusterka» udało nam się wznowić kontakt i współpracę informacyjną z naszymi wiernymi Czytelnikami na Białorusi.

Ten nasz wspólny sukces musiał bardzo zaboleć władze, które w dniu 20 maja bieżącego roku decyją sądu rejonu leninowskiego Grodna uznał za ekstremistyczne także «lusterko» naszego portalu. Za chwilę może nastąpić blokada dostępu do niego.

Zanim to nastąpi powinniśmy ostrzec naszych Czytelników na Białorusi, że za udowodniony fakt czytania naszego portalu, bądź rozpowszechnianie ukazujących się na nim treści, grozi ze strony łukaszenkowskiego reżimu odpowiedzialność administracyjna.

Mamy nadzieję, że większość naszych Czytelników na Białorusi już opanowała umiejętność korzystania z zasobów internetowych z zachowaniem szczególnych środków ostrożności i dyskrecji, a więc pozostaniemy w kontakcie wbrew podejmowanym przez dyktaturę próbom zamykania nam ust i wbrew zastraszaniu.

Redakcja

Lilia Luboniewicz Laureatem Nagrody TVP Polonia

Lilia Luboniewicz, prezes Fundacji Wolność i Demokracja, współpracującej ze Związkiem Polaków na Białorusi i będącej współwydawcą mediów ZPB dołączyła do niezwykle prestiżowego grona Laureatów Nagrody TVP Polonia «Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju».

Tegorocznym Laureatom Nagrodę «Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju» wręczono 8 maja na Zamku Królewskim.

Jak poinformowała TVP Polonia, nagrody przyznawane są od 1995 roku ludziom wielce zasłużonym dla polskiej kultury, sztuki, edukacji i sportu, który w szczególny sposób przyczynili się do rozsławienia Polski i Polaków na całym świecie.

W laudacji wygłoszonej na cześć prezes Lilii Luboniewicz, minister Jan Dziedziczak, pełnomocnik Rządu do spraw Polonii i Polaków za Granicą powiedział, że w pierwszych godzinach po wybuchu wojny, to pani prezes jako pierwsza zadzwoniła do niego z przemyślanym planem działania, z konkretnymi propozycjami pomocy dla potrzebujących na Ukrainie. Minister Dziedziczak wyraził za to ogromną wdzięczność, podkreślając, że wiele z tych propozycji jest teraz realizowanych na Ukrainie, a także w Polsce.



Lilia Luboniewicz, prezes Fundacji Wolność i Demokracja

«Bez takich organizacji jak Fundacja Wolność i Demokracja nie dotarlibyśmy do wielu potrzebujących rodaków», powiedział minister Dziedziczak.

Fundacja Wolność i Demokracja od pierwszych dni rosyjskiej agresji wspiera mieszkańców Ukrainy, zarówno Polaków na Ukrainie jaki i Ukraińców. Organizacja założyła na Ukrainie 20 punktów logistycznych, z których pomoc humanitarna rozprowadzana jest na terenie całego kraju.

Obok Lilii Luboniewicz tegorocznymi laureatami Nagrody «Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju» zostali: biskup Stanisław Szyrokoradiuk – hierarcha kościelny zasłużony dla rozwoju kultury i języka polskiego na Ukrainie; Andrzej Sapkowski – polski pisarz fantasy, twórca znanej na całym świecie postaci Wiedźmina; Maria Nowotarska – ambasadorka kultury polskiej, aktorka i założycielka Polskiego Teatru w Toronto; Iga Świątek – pierwsza rakieta świata, zwyciężczyni wielkoszlemowego turnieju French Open w 2020, liderka rankingu singlowego WTA; prof. Marek Rudnicki – prezes Związku Lekarzy Polskich w Chicago.

Uroczystą Galę wręczenia nagród TVP Polonia uświetnił koncert Piotra Cugowskiego, a poprowadziła ją Paulina Drażba-Kamińska i Przemysław Toczek.

Redakcja Głosu serdecznie gratuluje Lilii Luboniewicz prestiżowego i zasłużonego Odznaczenia!

Iness Todryk-Pisalnik

Opuściła ziemski padół szczera polska patriotka ze Lwowa śp. Teresa Dutkiewicz

Szanowni Czytelnicy, z głębokim żalem informujemy, że odeszła do Pana nasza koleżanka – dziennikarka i działaczka środowiska polskiego we Lwowie na Ukrainie – Teresa Dutkiewicz, wiceprzewodnicząca Federacji Polskich na Ukrainie i redaktor naczelna czasopisma «Nasze Drogi».


Grzegorz JAKUBOWSKI/KPRP

Teresa Dutkiewicz urodziła się w 1941 roku we Lwowie.

Była wychowanką Polskiej Szkoły im. Marii Magdaleny we Lwowie. W czasie próby ograniczenia działalności szkoły, razem z komitetem rodzicielskim intensywnie walczyła na rzecz przywrócenia statusu szkoły 11-letniej i wszystkich jej uprawnień, a także przywrócenia imienia patronki św. Marii Magdaleny.

Teresa Dutkiewicz była absolwentką Politechniki Lwowskiej. Ukończyła kierunek: technologia szkła i tu pracowała od ponad 50 lat.

Jako polska patriotka dużo pracowała społecznie na rzecz polskiej społeczności Lwowa i polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie. Była wiceprezesem Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, a od 1993 roku – także redaktorką naczelną czasopisma tej organizacji pt. «Nasze Drogi».

Teresa Dutkiewicz należała również do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich na Ukrainie. Pasja dziennikarska sprawiła, że wielokrotnie zostawała laureatką konkursów literackich.

Jej ofiarna praca na rzecz środowiska Polaków na Ukrainie, a także umacniania więzi z Ojczyzną została doceniona i wyróżniona odznaczeniami: Medal Komisji Edukacji Narodowej, Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP, Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP, Odznaka Zasłużony dla Kultury Polskiej, Order Uśmiechu.

Redaktorzy mediów ZPB mieli szczęście poznać Teresę Dutkiewicz i obcować z nią w ramach odbywających się w Warszawie dorocznych zjazdów Federacji Mediów Polskich na Wschodzie. Jej poglądy na rolę pracy polskojęzycznej za wschodnią granicą Polski były zbieżne z naszym rozumieniem roli tejże prasy dla społeczności polskich zarówno na Białorusi, jak też na Ukrainie.

Żegnając śp. Teresę Dutkiewicz, tracimy osobę, z którą łączyła nas wspólnota wartości i celów, która była dla nas przykładem oddania pracy na rzecz innych. Na zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci.

Rodzinie, przyjaciołom i współpracownikom Zmarlej składamy wyrazy szczerego współczucia i modlimy się, aby dobry Bóg przyjął ją do swojego królestwa.

Redakcje Znadniemna.pl i «Głosu znad Niemna na uchodźstwie»

Hołd żołnierzom generała Andersa

Delegacja z Polski upamiętniła 19 maja we włoskiej miejscowości San Vittore del Lazio żołnierzy 2. Korpusu Polskiego poległych pod Monte Cassino. Oddano także hołd włoskim żołnierzom spoczywającym na Cmentarzu Wojennym w Mignano Monte Lungo.


PAP

W San Vittore del Lazio, przy jednym z dwóch szlaków bitewnych i komunikacyjnych nazywanych «Drogą do Piekieł», prowadzących na pole walki o Monte Cassino, w połowie maja 1944 roku ulokowano miejsce tymczasowego pochówku poległych żołnierzy. Była to jedna z dwóch pierwszych nekropolii (druga była w miejscowości Acquafondata), gdzie chowano poległych pod Monte Cassino. W 1945 roku szczątki żołnierzy zostały przeniesione na Cmentarz Monte Cassino.

Uroczystości, które zorganizował Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz ambasador RP we Włoszech Anna Maria Anders, to część obchodów 78. rocznicy bitwy o Monte Cassino i 130. rocznicy urodzin generała Andersa.

Uczestniczyli w niej ostatni żyjący weterani 2. Korpusu Polskiego: kpt. Władysław Dąbrowski, Leon Piesowocki, ppłk Otton Hulacki oraz Marian Bajda, delegacja państwowa, w tym m.in. wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska (PiS), rzeczniczka PiS Anita Czerwińska, córka gen. Andersa, ambasador RP we Włoszech Anna Maria Anders, kombatanci innych formacji wojskowych, «tułacze dzieci», działacze opozycji w PRL, harcerze, władze oraz mieszkańcy San Vittore del Lazio.

Burmistrz San Vittore del Lazio Nadia Bucci powiedziała: «Dziś jesteśmy tutaj, aby przypomnieć o bólu, cierpieniach, głodzie, jakie doświadczał naród polski i włoski w wyniku wybuchu II wojny światowej. Jesteśmy też tutaj, by celebrować ducha przyjaźni i by wspólnym głosem nawoływać do pokoju».

«Dzisiaj Europa demokratyczna opowiada się jednym głosem i staje po stronie walczącej Ukrainy. Dlatego, że odrobiła lekcje historii. Wie, jak cenna jest wolność. Wie, jak cenny jest pokój i jak wysoki koszt często trzeba za te wartości zapłacić» – podkreśliła.

Wskazała, że «Polska, naznaczona jeszcze bardziej, niż inne kraje bolesnymi doświadczeniami wojny, przekuwa to na konkretną pomoc dla cierpiącego narodu ukraińskiego, przyjmując ponad 3 mln osób, które obecnie przebywają na terytorium Polski». «Są to głównie kobiety, dzieci, osoby starsze. I nikt nie nazywa ich uchodźcami, ale gośćmi. Ten gest to wymowny dowód wielkości waszego narodu» – zaznaczyła burmistrz.

Szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk mówił podczas uroczystości, że «dzisiaj, w tym miejscu, spełnia się marzenie obecnych weteranów walk o niepodległość». «Oni chcieli, aby pamięć o ich walce przetrwała, aby młodzi ludzie, następne pokolenia pamiętały o ich wysiłku, ich trudzie, ich poświęceniu, żeby następne pokolenia wiedziały, że wolność krzyżami grobów się mierzy» – podkreślił. Uroczystości uświetnił występ orkiestry wojskowej z Bydgoszczy, w wykonaniu której zabrzmiały m.in. słynne «Czerwone maki na Monte Cassino».

Wskazał, że «dzisiaj to spotkanie, spotkanie dwóch pokoleń najstarszych i najmłodszych jest dowodem na to, że to marzenie weteranów wtedy 78 lat temu, spełnia się – Italia i Polska są wolne, a młode pokolenie chce pamiętać».

Polska delegacja złożyła także w popołudnie wizytę na Cmentarzu Wojennym w Mignano Monte Lungo oraz oddała hołd blisko 1000 spoczywającym na nim żołnierzom Królewskiej Armii Włoch, którzy zginęli w walce z Niemcami.

PAP

Kara śmierci za «akt terroryzmu»

Aleksander Łukaszenka podpisał nowelizację białoruskiego kodeksu karnego, która przewiduje, że «usiłowanie przeprowadzenia aktu terrorystycznego» jest zagrożone karą śmierci.



Belta.by

Nowa wersja Kodeksu Karnego RB rozszerza możliwość zastosowania kary śmierci, która na Białorusi jest wykonywana przez rozstrzelanie. Wcześniej najsurowszy wymiar kary był dopuszczany w przypadku najcięższych przestępstw, m.in. popełnienia aktu terroryzmu.

Sekretarz stanu USA Antony Blinken ocenił, że nowelizacja białoruskiego kodeksu karnego to «sianie strachu i zastraszanie» oraz «kontynuowanie represji» w kraju. Zmiana prawa zakłada, że kara śmierci będzie grozić za «usiłowanie przeprowadzenia aktu terrorystycznego».

«To uderzenie w działaczy prodemokratycznych i tych, którzy sprzeciwiają się wojnie prowadzonej przez Rosję na Ukrainie» – napisał w oświadczeniu sekretarz stanu USA Antony Blinken i podkreślił, że USA stanowczo potępiają poprawki w białoruskim kodeksie karnym, które mają wejść w życie 29 maja.

«Są to działania autorytarnego przywódcy, który trzyma się władzy poprzez sianie strachu i zastraszanie» – stwierdził szef amerykańskiej dyplomacji, oskarżając jednocześnie przywódcę Białorusi Aleksandra Łukaszenkę o «kontynuowanie represji».

Białoruś jest jedynym krajem w Europie i poradzieckiej Wspólnocie Niepodległych Państw, w którym nadal stosuje się karę śmierci. Nie można na nią skazać kobiet oraz mężczyzn poniżej 18. i powyżej 65. roku życia.

PAP

Pogrzeb polskiego dezertera

25-letni Emil Czeczko, który w grudniu 2021 roku uciekł na Białoruś i tam poprosił o azyl polityczny, został pochowany 5 maja br., 1,5 miesiąca po samobójczej rzekomo śmierci, pochowano w Dołhinowie obok polskich żołnierzy z 1920 roku.


facebook.com

Kanał Telegram prorządowej organizacji «System Praw Człowieka» pożegnał Emila Czeczko wpisem, «Odpoczywaj w pokoju, towarzyszu!».

Jak wynika z wpisu, ciało Polaka po 1,5 miesiąca od śmierci zostało pochowane na polskim cmentarzu wojskowym w Dołhinowie, obok polskich bohaterów, żołnierzy, którzy oddali życie za Polskę w 1920 roku. Cmentarz przeszedł kilka lat temu renowację, a w 2017 roku w odbył się tam uroczysty pogrzeb pięciu żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, których szczątki zostały odnalezione w pobliżu dawnej strażnicy Pohost. Zginęli za Ojczyznę w 1939 roku.

W grudniu 2021 roku polski żołnierz Emil Czeczko wystąpił o azyl na Białorusi. Tego samego dnia, na specjalnie zorganizowanej przez białoruskie służby konferencji prasowej, opowiedział państwowym kanałom telewizyjnym o «okrucieństwach polskich pograniczników» wobec migrantów, o ich zabijaniu na polskiej granicy. Dla uwiarygodnienia swojej wersji przyznał nawet, że osobiście strzelał do migrantów. Czeczko udzielił jeszcze kilku wywiadów, zarówno białoruskim jak i rosyjskim mediom, a Kreml wydał oświadczenie, że poważnie traktuje jego zeznania.

17 marca 2022 roku w mieszkaniu, które zajmował w Mińsku dezerter z Polski, znaleziono jego powieszone ciało. Według oficjalnej wersji białoruskich śledczych, mężczyzna się powiesił. Nam w taką wersję trudno uwierzyć. Po prostu przestał być potrzebny.

Białoruskie media niezależne dowiedziały się, że o ciało 25-letniego Emila Czeczki nikt z polskiej strony nie upominał się.

«Krewni nie nawiązali kontaktu. (…) Nie udało nam się skontaktować z matką, jej los jest teraz nieznany, wyjaśniamy informacje. Pogrzeb organizuje nasza organizacja» – powiedział Zerkalo.io Dmitrij Bielakow, dyrektor łukaszystowskiej organizacji «praw człowieka».

Czeczko ostatnio widziany był 16 marca. Nagrał film, w którym stwierdził, że na Ukrainie walczą «polscy faszyści». Mówił m.in. o rozmowie z psychologiem. Bielakow powiedział wtedy, że Czeczka otrzymał zaświadczenie o zarejestrowaniu wniosku o status uchodźcy i dodatkową ochronę na sześć miesięcy. Powiedział również, że Czeczka «aktywnie odnajduje się w zwykłym białoruskim życiu cywilnym».

Kresy24.pl

«Uwięzieni za polskość»

W Białymstoku 2 maja, w Dniu Polonii i Polaków za Granicą, otwarto plenerową wystawę pt. «Uwięzieni za polskość», poświęconą działalności Związku Polaków na Białorusi. Tytuł ekspozycji nawiązuje do represji, które od miesięcy dotykają liderów ZPB, w tym prezes Związku Polaków Andżelikę Borys.

Na kilku panelach, ustawionych na skwerze przy pomniku ks. Jerzego Popiełuszki w centrum Białegostoku, zobaczyć można fotografie prezentujące działalność Związku Polaków na Białorusi. To zdjęcia ze spotkań opłatkowych, szkolnych jasełek czy studniówek, otwieranych wystaw czy imprez, jak noc świętojańska czy tradycyjny jarmark kaziukowy. Widać też akcje sprzątania polskich cmentarzy.

Są również zdjęcia z procesu Andżeliki Borys z 2019 roku czy akcji wspierania Andrzeja Poczobuta w 2011 roku. Wystawa ma o nich przypominać. Dziennikarz i członek Zarządu Głównego ZPB Andrzej Poczobut od trzynastu miesięcy przebywa w areszcie, Borys opuściła go dopiero niedawno, ale w areszcie domowym czeka na proces. Zarzuty dotyczą «gloryfikowania nazizmu», za co grozi do 12 lat więzienia. Obrońcy praw człowieka uznają Borys i Poczobuta za więźniów politycznych.

Andżelika Borys została zatrzymana w Grodnie 23 marca ubiegłego roku, najpierw za organizację imprezy kulturalnej Grodzieńskie Kaziuki, którą władze uznały za nielegalną. Została skazana na 15 dni aresztu, ale dodatkowo zarzucono jej podżeganie do nienawiści narodowej i religijnej oraz siania niezgody na tle narodowym, religijnym i językowym.

Dwa dni później zatrzymany został Andrzej Poczobut oraz Irena Biernacka i Maria Tiszkowska, z regionalnych oddziałów ZPB. Obie wyszły z aresztu w połowie ubiegłego roku i zmuszone zostały do wyjazdu.



Dawid GROMADZKI/UM Białystok

Przemawia Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski



Dawid GROMADZKI/UM Białystok

Przemawia prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anna Kietlińska



Dawid GROMADZKI/UM Białystok

Dawid GROMADZKI/UM Białystok

Dawid GROMADZKI/UM Białystok

«Chcemy pokazać, że Związek Polaków na Białorusi jest żywy, na ile to możliwe działa, zachowuje te wszystkie cenne rzeczy, historię, tradycję, kulturę polską, uczy dzieci języka polskiego» – mówiła w czasie otwarcia wystawy Tiszkowska, która od kilku miesięcy mieszka i działa w Białymstoku.

Pozdrowiła zebranych w imieniu Andżeliki Borys, o której mówiła, że po wyjściu na wolność poprawia ona swoje zdrowie, czeka na proces i «oczywiście nie traci ducha». Zwracając się do Polaków na Białorusi dziękowała im za działalność. «I niech trzymają się (…), miejmy tę wielką nadzieję w sercu, że jutro będzie lepsze» – dodała.

«Nasi rodacy za granicą są prześladowani tylko za to, że są Polakami (…) Ta skromna wystawa ma być dowodem naszej pamięci, a jednocześnie solidarności z tymi, którzy cierpią za polskość. Jeżeli w jakimś kraju nie ma demokracji, to wcześniej czy później ten kraj zamienia się w kraj despotyczny, a nawet w kraj, w którym rządzi tyran» – mówił prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski.

Podkreślał, że «na szczęście w Polsce nie ma więźniów politycznych, ale to nie znaczy, że Polacy nie cierpią». «Pamiętamy o nich, o ich walce i wierzymy, że ich postawa, ich patriotyzm wydadzą kiedyś bardzo pozytywne owoce» – dodał Truskolaski.

«Łączymy się z Polakami na Białorusi w ten symboliczny sposób» – mówiła prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anna Kietlińska. Przypominała, że 2 maja obchodzony jest Dzień Polonii i Polaków za Granicą.

Robert Filończuk/PAP

Prezydent wręczył Flagę RP Związkowi Polaków

Ciąd dalszy ze str. 1.

– Wręczam te flagi po to, aby dodały sił. Sił do zwycięstwa, mocy do codziennej pracy, do umacniania ojczyzn, po obu stronach granicy – i Ukrainy, i Białorusi, i Polski. Niech będą z Wami, niech łopoczą nad Wami na wietrze, niech dodają mocy – podkreślał.

Andrzej Duda dziękował wszystkim odznaczonym za wspaniałą i niezwykłą działalność, którą realizują, często ryzykując życiem na terenach, gdzie toczy się wojna. – Z całego serca jestem za to wdzięczny – mówił do odznaczonych.

– Spotykamy się tu dzisiaj przede wszystkim w gronie naszych rodaków mieszkających na co dzień za wschodnimi granicami Polski. Właśnie na Białorusi, gdzie trwają dzisiaj zmagania o wolne, suwerenne, niepodległe państwo. Zmagania polityczne, choć Polacy podlegają tam represjom, jak Angelika Borys, Andrzej Poczobut i inni. Tak, niech usłyszą nasze brawa jako podziękowanie – zaznaczył prezydent.

Państwowymi odznaczeniami zostali uhonorowani:

za wybitne zasługi w obronie godności i praw człowieka, za niesienie pomocy humanitarnej osobom potrzebującym, dotkniętym konfliktem zbrojnym w Ukrainie, za działalność na rzecz środowisk polonijnych

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

Krystyna Marianna Księżopolska

Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej

Ludmiła Kostuszewicz; Sergiusz Stanisław Prokopiuk; Maria Ziembowicz

za zasługi w obronie godności i praw człowieka, za niesienie pomocy humanitarnej osobom potrzebującym, dotkniętym konfliktem zbrojnym w Ukrainie, za działalność polonijną

Złotym Krzyżem Zasługi

Lesia Jermak; Walentyna Jusupowa

W części uroczystości poświęconej wręczaniu przez Prezydenta RP Aktów Nadania Obywatelstwa Polskiego pojawił się kolejny akcent białoruski, gdyż obok przybyszów z Ukrainy Obywatelstwo RP otrzymała uroczyście rodzina Gryncewiczów z Białorusi.

Ponadto Obywatelami RP zostali:

Przedstawiciele rodziny Shushpanov z Ukrainy oraz Salomea Pletenicka z Ukrainy

Po zakończeniu oficjalnej części obchodów Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dnia Polonii i Polaków za Granicą zgromadzeni na dziedzińcu Belwederu goście, wśród których była kilkuosobowa delegacja Zarządu Głównego ZPB oraz mediów ZPB, zostali zaproszeni przez Parę Prezydencką na poczęstunek do pałacowego ogrodu.

IT-P/prezydent.pl


Iness TODRYK-PISALNIK

Od lewej: redaktor naczelny Znadniemna.pl Andrzej Pisalnik, członkini Zarządu Głównego ZPB Irena Biernacka, Marcin Pisalnik i Ambasador RP na Białorusi Artur Michalski śpiewają hymn

Andrzej Poczobut przeniesiony do aresztu nr 1 w Mińsku

Więziony od ponad 400 dni przez reżim Łukaszenki członek Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, znany dziennikarz Andrzej Poczobut został przeniesiony z więzienia śledczego w Żodzina do nazywanego «Waładarką» Aresztu Śledczego nr 1 w Mińsku. Poinformowała o tym na Facebooku małżonka działacza ZPB Oksana Poczobut.

Przeniesienie Andrzeja Poczobuta na «Waładarkę» może oznaczać zakończenie śledztwa w tzw. «sprawie Polaków», w ramach której obok Poczobuta na ławie oskarżonych ma znaleźć się prezes ZPB Andżelika Borys, której środek zapobiegawczy w postaci aresztu zastąpiono niedawno obowiązkiem regularnego meldowania się na milicji i pozwolono oczekiwać na proces w jej mieszkaniu w Grodnie.

O tym, że przeniesienie na «Waładarkę» może oznaczać, iż Andrzej Poczobut wkrótce zacznie zapoznawać się z materiałami swojej sprawy karnej, żeby przygotować się do procesu mówi nam jedna z figurantek «sprawy Polaków» Irena Biernacka, wyzwolona przez Polskę z białoruskiego aresztu pod warunkiem wyjazdu z Białorusi. – Na «Waładarkę» przenoszą z Żodzina zazwyczaj na tzw. «czytkę» materiałów sprawy – mówi nam znająca więzienne realia białoruskie Biernacka.

Andrzej Poczobut jest obecnie jedynym figurantem «sprawy Polaków» przebywającym w areszcie. Jest oskarżany z artykułu 130. paragraf 3. białoruskiego kodeksu karnego o rzekomą «rehabilitację nazizmu». Za popełnienie tej zbrodni grozi kara do 12 lat więzienia.

a.pis

Анджей Почобут переведён в Минск
Новый адрес для писем:
230030 г. Минск, Володарского 2. СИЗО N 1

Nie żyje Stanisław Szuszkiewicz

Były przewodniczący parlamentu Białorusi Stanisław Szuszkiewicz, który w imieniu swego kraju podpisał w 1991 roku porozumienie o rozwiązaniu ZSRR, zmarł 3 maja w wieku 87 lat.


Franciszek MAZUR/Agencja wyborcza.pl

Śp. Stanisław Szuszkiewicz, dzięki któremu Białoruś wybiła się na niepodległość


Archiwum Redakcji

Stanisław Szuszkiewicz i prezes ZPB Tadeusz Gawin. Pierwsza połowa lat. 90 XX stulecia

Szuszkiewicz od 26 kwietnia znajdował się na oddziale intensywnej terapii z powodu następstw choroby COVID- 19. Miesiąc wcześniej wykryto u niego wariant Omikron.

Przez ostatnie miesiące Szuszkiewicz przebywał w mieszkaniu i jego kontakty ze światem zewnętrznym były ograniczone do minimum.

«Z głębokim żalem żegnam Stanisława Szuszkiewicza, pierwszego przywódcę i ojca niepodległej Białorusi. Polska nigdy nie zapomni Jego roli w rozwiązaniu w 1991 roku Związku Sowieckiego i utworzeniu wolnej Białorusi, Ukrainy i innych państw. Niech spoczywa w Pokoju» – napisał **prezydent RP Andrzej Duda** na Twitterze.

Polityka pożegnali także przedstawiciele polskiego rządu. «Odszedł Stanisław Szuszkiewicz, przywódca Białorusi, którą wprowadził po rozpadzie ZSRR na drogę niepodległości i demokracji. Żegnam z głębokim smutkiem prawego człowieka, oddanego swemu narodowi, swej ojczyźnie, sprawie wolności, przyjaciela Polski i wolnego świata» – napisał **szef polskiego MSZ Zbigniew Rau**.

«Żegnamy dziś Stanisława Szuszkiewicza – pierwszego przywódcę niepodległej Białorusi. Był naukowcem, intelektualistą i przyjacielem Polski» – czytamy z kolei we wpisie **rzecznika Ministerstwa Spraw Zagranicznych Łukasza Jasiny**.

Na śmierć przyjaciela Polski i Polaków odreagował na Twitterze także **Ambasador RP na Białorusi Artur Michalski**. Dyplomata napisał o zmarłym jako o historycznym przywódcy Białorusi, któremu droga była niepodległość jego ojczyzny: Bardzo smutna wiadomość – nie ma już wśród nas Stanisława Szuszkiewicza, historycznego przywódcy Białorusi, któremu droga była niepodległość swej ojczyzny i wolność swojego narodu. Był naszym częstym gościem na uroczystościach 3 Maja – przyjaciel Polski, rozumiał wagę sąsiedztwa.

Kim był Stanisław Szuszkiewicz?

Szuszkiewicz należał do opozycji antyłukaszenkowskiej. Stał na czele białoruskiego parlamentu w latach 1991-1994. 8 grudnia 1991 roku w imieniu Białorusi podpisał wraz z przywódcami Rosji i Ukrainy, Borysem Jelcynem i Leonidem Krawczukiem, porozumienie o rozwiązaniu ZSRR.

Urodził się 15 grudnia 1934 roku w Mińsku. W tym mieście skończył studia fizyczno-matematyczne na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym. W 1973 roku otrzymał tytuł profesorski. W politykę zaangażował się dopiero po wybuchu w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Jako naukowiec informował o zagrożeniach wynikających z wybuchu elektrowni i prowadził prace nad ograniczeniem szkód.

W 1990 roku został delegatem Zjazdu Deputowanych Ludowych ZSRR i wkrótce potem deputowanym Rady Najwyższej Białorusi. W 1991 roku, już jako przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi, doprowadził do spotkania w Białowieży Jelcyna i Krawczuka i wraz z nimi podpisał umowę o rozwiązaniu ZSRR i utworzeniu Wspólnoty Niepodległych Państw. Dzięki temu porozumieniu Białoruś odzyskała niepodległość.

Przyjaciel Związku Polaków

Śp. Stanisław Szuszkiewicz był przyjacielem polskiej mniejszości narodowej na Białorusi i w latach 90. minionego stulecia odwiedzał siedzibę Związku Polaków na Białorusi w Grodnie, gdzie spotykał się z prezesem ZPB Tadeuszem Gawinem i działaczami organizacji. W archiwum redakcyjnym zachowały się zdjęcia, przypominające o tamtych wydarzeniach, które publikujemy, żegnając śp. Stanisława Szuszkiewicza słowami modlitwy:

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.

Redakcja Głosu

Prezydent RP Andrzej Duda o Stanisławie Szuszkiewiczu

«Dla Polaków pozostanie przyjacielem» – napisał prezydent Andrzej Duda w liście do bliskich Stanisława Szuszkiewicza. Został on odczytany 7 maja w Mińsku podczas pogrzebu pierwszego przywódcy niepodległej Białorusi.


Zerkalo

Śp. Stanisław Szuszkiewicz został pochowany na Cmentarzu Północnym w Mińsku obok matki. Jego trumnę nakryto biało-czerwono-białą narodową flagą białoruską

«Dla Polaków pozostanie przyjacielem, który wysoko cenił wartość naszego polsko-białoruskiego dobrego sąsiedztwa, wyrastającego z wielowiekowej wspólnoty dziejów» – napisał Andrzej Duda, wyrażając nadzieję, że jego «dziedzictwo nie zginie i doczekamy czasu, kiedy jego imię nosić będą ulice białoruskich miast».

Prezydent RP nazwał Szuszkiewicza «świadkiem i współautorem wielkich przemian historycznych, które kierowały Białoruś na drogę niepodległości i demokracji oraz dobrosąsiedzkiej współpracy».

«Był także sygnatariuszem porozumienia o rozwiązaniu Związku Sowieckiego – aktu będącego największym pokojowym sukcesem geopolitycznym w XX wieku».

«Rozumiemy i szanujemy wartość niepodległego państwa białoruskiego oraz znaczenie tożsamości i języka naszych drogich przyjaciół – Białorusinów» – podkreślił Duda w liście, odczytanym przez Ambasadora RP Artura Michalskiego.

Pogrzeb pierwszego przywódcy niepodległej Białorusi odbył się na cmentarzu Północnym w Mińsku. Początkowo planowano, że polityk zostanie pochowany na cmentarzu Wschodnim.

Wcześniej w mińskiej archikatedrze odbyła się Msza święta, którą celebrował arcybiskup Józef Staniewski, zwierzchnik białoruskich katolików.

Stanisław Szuszkiewicz należał do grona oponentów Aleksandra Łukaszenki – obecnie w prorządowych sieciach społecznościowych publikowane są krytyczne i niewyszukane komentarze na jego temat. W uroczystościach pogrzebowych nie uczestniczyli przedstawiciele władz białoruskich.

Z kolei kręgi niezależne i demokratyczne określają Szuszkiewicza jako «całkowite przeciwieństwo Łukaszenki», który rządzi Białorusią nieprzerwanie od 1994 roku. Mówią również o «straconej szansie». Szuszkiewicz startował w 1994 roku w wyborach prezydenckich, zdobył wówczas niecałe 10 proc. głosów.

W 1991 roku jako przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi, doprowadził do spotkania w rezydencji Wiskule w Puszczy Białowieskiej z przywódcami Rosji i Ukrainy Borysem Jelcynem i Leonidem Krawczukiem i wraz z nimi podpisał 8 grudnia porozumienie o rozwiązaniu ZSRR i utworzeniu Wspólnoty Niepodległych Państw. Dzięki temu porozumieniu Białoruś oraz inne republiki radzieckie stały się niepodległymi państwami.

W rozmowie z PAP w 2016 roku Szuszkiewicz powiedział, że likwidację ZSRR drogą pokojową uważa za swój największy życiowy sukces, podobnie jak decyzję o bezwarunkowym wycofaniu z terytorium Białorusi broni jądrowej.

Na uroczystościach pogrzebowych Polskę reprezentuje delegacja z Ambasadorem Arturem Michalskim, który od jesieni 2020 roku przebywa na konsultacjach w Polsce. Władze Białorusi wydały zgodę na jego przybycie na pogrzeb. Michalskiemu towarzyszyła 90-letnia prof. Elżbieta Smułkowa, pierwsza Ambasador RP na Białorusi, a także Marek Ziółkowski, były wiceminister spraw zagranicznych i dyplomaci z ambasady RP w Mińsku.

Justyna Prus/PAP

We Wrocławiu o zmarłym

We Wrocławiu 7 maja w ramach białoruskiego projektu oświatowego «Mova Nanova», odbyło się spotkanie upamiętniające wybitnego radzieckiego i białoruskiego naukowca polskiego pochodzenia, doktora nauk fizyczno-matematycznych, członka korespondenta Narodowej Akademii Nauk Białorusi – pierwszego przywódcę niepodległej Białorusi Stanisława Szuszkiewicza.

Gościem spotkania, poświęconego wybitnemu Białorusinowi o polskich korzeniach był znany wrocławski historyk Mikołaj Iwanow, przyjaźniący się ze śp. Szuszkiewiczem za życia zmarłego.

Na początku spotkania zgromadzeni mieli okazję obejrzenia o nim filmu dokumentalnego, który powstał w ramach cyklu «Mikołaja Iwanowa Przypadki na Wschodzie», kręconego kilkanaście lat temu na zamówienie TV Polonia.

Oto, co o polskich korzeniach rodziny Szuszkiewiczów opowiadała przed kamerą filmową siostra Szuszkiewicza – Irena Szuszkiewicz:

«W domu mówili po polsku. Innych książek nie było i babcia zawsze dawała jedyną polską książkę jaką miała – modlitewnik. I później uczyła: Ojcze Nasz, Zdrowaś Maria, Anioł Pański… Babcia ze wszystkimi swoimi przyjaciółkami rozmawiała wyłącznie po polsku. Na Kalwarię (Mińsk) jeździliśmy na grób dziadka (Ludwika Romanowskiego – ojca matki Stanisława i Ireny Szuszkiewiczów). Babcia i mama zmarły na rękach Stasia. On zawsze miał przeczucie i był na czas. Wokół niego była taka aura, to wprowadzało do domu spokój i ukojenie. On zawsze rozwiązywał wszystkie problemy.»

Jeden z najbardziej niezłomnych opozycjonistów Białorusi, więzień polityczny Mikołaj Statkiewicz mówił o Szuszkiewiczu: «Jest to człowiek, który doprowadził Białoruś do niepodległości. Pod koniec roku 1991 to on zlikwidował Związek Sowiecki!»

W filmie o Stanisławie Szuszkiewiczu wypowiadali się także: Aleksander Milinkiewicz, były kandydat na Prezydenta Białorusi od zjednoczonej opozycji demokratycznej i Honorowy Członek Związku Polaków na Białorusi, Mariusz Maszkiewicz, polski socjolog, dyplomata, publicysta, działacz społeczny i gospodarczy, były Ambasador RP w Białorusi, Adam Lipiński, polski polityk i ekonomista.

Po wyświetleniu filmu Mikołaj Iwanow opowiedział zgromadzonej na spotkaniu publiczności o tym, jak poznał Szuszkiewicza podczas I Zjazdu Białorusinów Świata (1993), mówił o trudnych losach rodziców polityka. Według słów Szuszkiewicza, o stanie szlacheckim jego dziadka ze strony matki nie wiedział niczego aż do 1997 roku, kiedy odnalazło się carskie poświadczenie jego «dziedzicznej godności szlacheckiej». Matka Szuszkiewicza pracowała w radiu, w polskiej redakcji. Pod koniec 1936 roku jego ojciec został aresztowany jako «wróg ludu». Zaraz potem matka straciła pracę w Komitecie Radiowym. W rodzinie zapanował głód. «Zdesperowana matka poszła do NKWD i wymagała, aby aresztowano także ją, żeby dzieci mogły trafić do sierocińca z zapewnionym wyżywieniem. Po powrocie do domu, powiedziała dzieciom: «Nigdy nie mówcie, że jesteście Polakami». Później pracowała w szkole, jako nauczycielka języka i literatury rosyjskiej. «Rosyjskiego uczyła się po nocach, gdyż był to dla niej język obcy» – opowiadał o matce Szuszkiewicza Mikołaj Iwanow. Ojciec przyszłego przywódcy niepodległej Białorusi w 1954 został zrehabilitowany i dwa lata później wrócił z Syberii do Mińska.

Marta Tyszkiewicz z Wrocławia

Dzień Więźnia Politycznego

Białoruskie Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiosna» ogłosiło 21 maja na Białorusi Dniem Więźnia Politycznego. Rok temu w tym dniu w białoruskiej kolonii karnej w niewyjaśnionych okolicznościach, zginął białoruski opozycjonista Witold Aszurak. 22 maja dziesiątki osób zebrały się w warszawskim kościele pw. św. Aleksandra, by pomodlić się w rocznicę tragicznej śmierci Witolda Aszurka.



Śp. Witold Aszurak

– Śmierć więźnia politycznego to tragedia całego narodu – powiedział ksiądz Wiaczasłau Barok, który uciekł z Białorusi przed opresjami ze strony reżimu Łukaszenki, wspominając tragicznie zmarłego Witolda Aszurka.

Po Mszy św. uczestnicy nabożeństwa przeszli pod pomnik Mikołaja Kopernika na Krakowskim Przedmieściu, gdzie dołączyli do nich inni białoruscy uchodźcy, by wspólnie uczcić Dzień Więźniów Politycznych. Zabrzmiały białoruskie pieśni patriotyczne, zaprezentowano plakaty po polsku i białorusku oraz zdjęcia innych więźniów politycznych reżimu.

Witold Aszurak, którego białoruscy obrońcy praw człowieka postanowili upamiętnić, ogłaszając rocznicę jego śmierci Dniem Więźnia Politycznego, nie piastował kierowniczych stanowisk w białoruskich strukturach opozycyjnych. Urodzony i mieszkający w Brzozówce koło Lidy, był jednak lokalną znakomitością. Zasłynął m. in. z tego, że w roku 2019 przyłapał władze na zanieczyszczaniu rzek Dzitwa i Niemen, do których zakład gospodarki komunalnej w Lidzie zlał nieczystości.

Jako aktywista ekologiczny walczył też z wdrożeniem przez Hutę Szkła «Niemen» w Brzozowce szkodliwej dla środowiska i mieszkańców produkcji waty szklanej.



Uczestnicy nabożeństwa i białoruscy uchodźcy pod pomnikiem Mikołaja Kopernika na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie

Upamiętniał Polaków

Od wielu lat Witold Aszurek był znany w swoim regionie i na całej Białorusi z inicjatyw, które realizował na rzecz upamiętnienia powstańców styczniowych i innych wspólnych polsko-białoruskich bohaterów ziemi lidzkiej, m.in. założyciela Huty Szkła w Brzozówce – polskiego przedwojennego przedsiębiorcy Juliusza Stolle.

Dzięki wysiłkom śp. Witolda Aszuraka Ministerstwo Kultury Białorusi zaakceptowało pomysł postawienia w Brzozówce pomnika założyciela Huty Szkła «Niemen», któremu zawdzięcza swoim istnieniem rodzinne miasto opozycyjnego aktywisty.

Dziwna śmierć w więzieniu

W czasie kampanii prezydenckiej 2020 roku na Białorusi Witold Aszurak zajmował się agitacją za kandydatami rywalizującymi z dyktatorem Aleksandrem Łukaszenką, a w dniu wyborów organizował w Lidzie monitoring liczenia głosów. Tuż po zamknięciu lokali wyborczych 9 sierpnia 2020 roku Witold Aszurak wyszedł protestować przeciwko fałszowaniu wyników wyborów przez lokalne komisje wyborcze. Został za to schwytany i skazany na 20 dni aresztu, po wyjściu z którego kontynuował udział w protestach powyborczych. We wrześniu znowu znalazł się za kratami, a miesiąc później usłyszał zarzuty karne.

Za udział w protestach powyborczych Witold Aszurak został skazany w styczniu 2021 roku na pięć lat pozbawienia wolności. Wyrok odbywał w kolonii karnej w Szkłowie na wschodzie Białorusi.

Tam 21 maja 2021 roku Witold Aszurak zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach, jak poinformowały władze jego rodzinę, «wskutek zatrzymania akcji serca». Bliscy 50-letniego mężczyzny nie dali wiary oficjalnej wersji, gdyż zmarły nigdy nie skarżył się na problemy z sercem i prowadził aktywny zdrowy tryb życia. Na poparcie oficjalnej wersji przyczyn zgonu opozycjonisty, Komitet Śledczy Republiki Białorusi na swoim kanale w Youtube opublikował film z więzienia, na którym została zarejestrowana śmierć mężczyzny, przypominającego Witolda Aszurka. Na filmie widać, jak więzień słania się na nogach i upada, prawdopodobnie uderzając głową o twardą posadzkę. Po chwili na zmontowanym nagraniu widać, jak więźniowi jest udzielana pomoc, a potem, jak ten sam więzień upada drugi raz. Na końcu demonstrowane jest, jak rzekomy Witold Aszurak leży na plecach, otoczony przez kilku strażników.

W związku ze śmiercią Witolda Aszurka, do której doszło w szkłowskiej kolonii karnej, nie została wszczęta ani sprawa karna, ani nie przeprowadzono obiektywnego dochodzenia i ekspertyz



Ks. Wiaczesłau Barok podczas Mszy św. w intencji zmarłego więźnia politycznego

w celu ustalenia przyczyn zgonu. Przyjaciółka rodziny zmarłego Olga Bykowskaja, która wraz z bratem Witolda odbierała zwłoki opozycjonisty, mówiła wówczas Telewizji Biełsat, że ciało mężczyzny oddano «z głową zabandażowaną od czubka do nosa, widać było tylko usta».

Jaki mógł być motyw znęcania się nad skazanym w więzieniu? Władzom mogło się nie podobać, że Witold Aszurak jako pierwszy z białoruskich więźniów ujawnił, iż w więzieniu «polityczni» są przez strażników znakowani żółtymi łatkami, co przypominało znakowanie Żydów w czasach niemieckiej okupacji.

Irena Biernacka o Witoldzie Aszurku: «był gorliwym katolikiem»

W naturalne przyczyny śmierci więźnia politycznego z Brzozówki koło Lidy do tej pory nie wierzą ludzie, znający go osobiście za życia. Należy do nich prezes oddziału Związku Polaków na Białorusi w Lidzie Irena Biernacka, która została wywieziona do Polski z białoruskiego więzienia po interwencji polskiej dyplomacji, rządu i prezydenta, kilka dni po śmierci Witolda Aszurka.

– Poznałam go dzięki księdzu z Brzozówki, który polecał Witolda jako człowieka, zajmującego się odnawianiem grobów powstańców styczniowych i upamiętnianiem powstańców. Angażowałam śp. Witolda m. in. w sprawę odnawiania przez ZPB kapliczki powstańców styczniowych w Stankiewiczach. Najczęściej jednak spotykaliśmy się w kościele. Witold nie krył tego, że pochodzi z katolickiej rodziny.

Kiedy pytałam go, czy ma też polskie pochodzenie, to mówił, że jest Białorusinem o mieszanych korzeniach, trochę tatarskich i innych. W jednej z rozmów Witold ujawnił jednak, że jego dziadek był polskim oficerem, rozstrzelanym w Katyniu przez NKWD. Witold był bardzo gorliwym katolikiem. Kiedy wraz z działaczami ze swojego oddziału Związku Polaków na Białorusi zainicjowałam obok lidzkiej fary modlitwę pompejańską w intencji powrotu na Białoruś niewpuszczanego przez Łukaszenkę metropolity Kondrusiewicza, Witold przychodził pod kościół codziennie i modlił się razem z nami».

Irena Biernacka była wśród mieszkańców Lidy, którzy tłumnie przychodzili w styczniu 2021 roku na proces sądowy Witolda Aszurka. Za «niewłaściwe zachowanie się» w czasie procesu polska działaczka była ukarana wysoką grzywną, a obecnie jest podejrzaną w sprawie karnej, prowadzonej na Białorusi przeciwko najaktywniejszym obserwatorom procesu Witolda Aszurka w Lidzie w styczniu 2021 roku.

Mateusz Morawiecki o zmarłym: «Był wielkim patriota Białorusi»

Zagadkowa śmierć w więzieniu białoruskiego opozycjonisty stała się szokiem nie tylko dla środowisk opozycyjnych na Białorusi. Została zauważona także przez polskich polityków. Kondolencje rodzinie zmarłego opozycjonisty wyraził rok temu m. in. premier Mateusz Morawiecki.

«Łączę się w bólu z Rodziną i modlitwie za duszę zmarłego Witolda Aszurka, więźnia politycznego i wielkiego patrioty Białorusi. Spoczywaj w pokoju wierny Przyjacielu Rzeczypospolitej – napisał premier na Twitterze z powodu śmierci Witolda Aszurka, dodając, że zmarły był «wiernym patriotą Białorusi, którego dziadek został zamordowany przez NKWD w Katyniu».

Kondolencje od ambasador USA

Kondolencje rodzinie i bliskim Witolda Aszurka złożyła wówczas także ambasador USA na Białorusi (na uchodźstwie w Wilnie – red.) – Julie Fischer. Jak napisała na Twitterze: «Witold Aszurak zginął w walce o wolność i świetlaną przyszłość Białorusi», a sprawcy powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności za jego «nielegalne uwięzienie i bezsensowną śmierć».

a.pis/polskatimes.pl

14. miesięcznica uwięzienia przez reżim Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta

25 maja minęło czternaście miesięcy od momentu uwięzienia przez białoruski reżim prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys i członka Zarządu Głównego ZPB Andrzeja Poczobuta w ramach tzw. «sprawy Polaków».

Związek Polaków na Białorusi i Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» zorganizował wieczorem 25 maja przy pomniku księdza Jerzego Popiełuszki w Białymstoku akcję solidarności z prześladowanymi przez reżim Łukaszenki przedstawicielami polskiej mniejszości na Białorusi Andżeliką Borys i Andrzejem Poczobutem.

Działacz ZPB, dziennikarz Andrzej Poczobut od 14 miesięcy przebywa w białoruskim areszcie. Obecnie znajduje się w areszcie śledczym przy ulicy Wołodarskiego w Mińsku, do którego został przeniesiony 3 maja z więzienia śledczego w Żodzinie. Natomiast prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys opuściła białoruski areszt po roku uwięzienia i znajduje się od dwóch miesięcy w areszcie domowym pod kontrolą służb specjalnych. Polskim działaczom grozi od 5 do 12 lat więzienia.

Z inicjatywy członkini Zarządu Głównego ZPB Ireny Biernackiej w tym dniu w intencji odzyskania wolności przez Andżelikę Borys i Andrzeja Poczobuta została odprawiona Msza św. w Kościele Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Kopisku.

Emilia Kuklewska



Przemawia Maria Tiszkowska, członkini Zarządu Głównego ZPB, prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku

Andrzej Duda: Wolny świat ma dziś twarz Ukrainy

Polska wspiera i będzie wspierać Ukrainę; nie spocznę, dopóki Ukraina nie stanie się członkiem UE w pełnym tego słowa znaczeniu – zadeklarował prezydent RP Andrzej Duda w orędziu wygłoszonym w Radzie Najwyższej Ukrainy. Podziękował Ukraińcom za obronę Europy «przed najazdem nowego rosyjskiego imperializmu».



Jakub Szymczuk/KPRP

Prezydent RP Andrzej Duda i prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski

Prezydent RP Andrzej Duda wystąpił 22 maja w Radzie Najwyższej Ukrainy jako pierwszy zagraniczny przywódca od czasu wybuchu wojny. Jego przemówieniu przysłuchiwał się m.in. prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

«Jestem dziś w pięknym, dumnym Kijowie, stolicy wolnej, niepodległej, demokratycznej Ukrainy, która prawie od 90 dni stawia bohaterski opór barbarzyńskiej agresji» – rozpoczął swe wystąpienie polski prezydent i przypomniał, że w Kijowie złożył wizytę 23 lutego, dzień przed rozpoczęciem rosyjskiej inwazji, by wspierać ten kraj i jego naród, a także by zapewnić, że Polska nigdy nie zostawi Ukrainy samej.

Kolejną wizytę – jak wspominał – złożył w Kijowie w połowie kwietnia, by rozmawiać o pomocy dla Ukrainy. «Podczas tamtej wizyty w Kijowie byłem także w Borodziance i w Irpieniu. Na własne oczy widziałem ślady zbrodni, ogrom ludzkiego nieszczęścia, cierpienie, ból, zburzone domy, niewyobrażalną tragedię waszego narodu» – podkreślił Andrzej Duda.

«Wiem, jak strasznych czynów dopuścili się w Buczy i innych miejscach barbarzyńscy najeźdźcy. Muszą za to odpowiedzieć przed międzynarodowymi trybunałami; to rzecz konieczna, jeżeli świat ma być światem sprawiedliwym i wolnym» – dodał polski prezydent. Zaznaczył, że pomimo «wielkich zniszczeń, strasznych zbrodni, wielkiego cierpienia, którego każdego dnia doświadcza ukraiński naród, rosyjscy najeźdźcy nie złamali go. «Nie złamali was, nie udało im się to i wierzę w to głęboko, że nigdy im się to nie uda. Chcę to dziś powiedzieć z całą mocą: Wolny świat ma dziś twarz Ukrainy» – oświadczył prezydent.

Podziękował za zaszczyt przemawiania w miejscu gdzie – jak mówił – «bije serce wolnej, niepodległej i demokratycznej Ukrainy». Prezydent podkreślił, że to ogromny przywilej i wyróżnienie, które traktuje jako wielki gest przyjaźni wobec Polski i Polaków.

Andrzej Duda oddał też hołd ukraińskim żołnierzom, którzy od blisko trzech miesięcy bronią swego kraju. «Zwracam się do waszych żołnierzy, do żołnierzy ukraińskich, walczących w siłach zbrojnych Ukrainy, Gwardii Narodowej, jednostkach obrony terytorialnej, do bohaterskich obrońców Mariupola, również tych, którzy przebywają obecnie w rosyjskiej niewoli, i do tych, którzy na całej linii frontu stawiają zaciekły opór najeźdźcom – jesteście bohaterami Ukrainy, ale jesteście też bohaterami Polski, Europy i całego świata. Dziękujemy wam z całego serca» – podkreślił prezydent. «Przyjmijcie nasz wielki szacunek» – dodał.

«Z całego serca dziękuję, w imieniu narodu polskiego, dziękuję za wasz opór, za wasze poświęcenie, za waszą odwagę, za wasze umiłowanie wolności i ojczyzny. To ono będzie źródłem waszego zwycięstwa. Wierzymy w to głęboko» – podkreślił.

Zwrócił zarazem uwagę, że przed wybuchem wojny wiele państw, ekspertów i światowe media przewidywały, że będzie ona szybka, a Kijów upadnie w trzy dni. «Nie mogli się bardziej pomylić. Nie upadł ani w trzy dni, ani w 33 dni, ani w 53, ani w 83 dni i nie upadnie. Nie upadnie, nie mam co do tego żadnych wątpliwości» – podkreślił Duda.

Podziękował też ambasadorowi RP w Kijowie Bartoszowi Cichockiemu, który cały czas pozostaje na placówce. «Był tu w czasie bombardowań z wami i w czasie ataku na Kijów i jest tutaj ze mną. Dziękuję, panie ambasadorze, za godne reprezentowanie Rzeczypospolitej» – powiedział prezydent.

Andrzej Duda zapewnił w swym orędziu, że Ukraińcy, którzy uciekli do Polski przed wojną, są bezpieczni i będą mogli bezpiecznie wrócić do swego kraju, po tym, jak Ukraina pokona rosyjskiego okupanta. «Drodzy ukraińscy przyjaciele, chciałbym żebyście wiedzieli, że wasi bliscy, żony, rodzice, dzieci, wnuki, te miliony ludzi, które musiały wyjechać z Ukrainy także do Polski, uciekając dziś przed tragedią wojny, nie są dziś w naszym kraju uchodźcami, są naszymi gośćmi» – oświadczył Duda.

Prezydent przypomniał także słowa prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, że razem, Polaków i Ukraińców, jest ponad 80 milionów i że razem jesteśmy silniejsi. «Nie wolno nam tej szansy zmarnować» – dodał.

Jak mówił, «wrogowie wielokrotnie próbowali nas skłócić, skierować przeciwko sobie». «Dziś także próbują, strasząc Polaków Ukraińcami i Ukraińców Polakami. Wykorzystując do tego bolesne tematy z naszej wzajemnej przeszłości, z naszej historii, ale to im się nie uda. Zbyt dobrze poznaliśmy te metody. Wiemy, że napięcia w relacjach polsko-ukraińskich służą tylko obcym interesom, a nam – Polakom i Ukraińcom – szkodzą» – ocenił prezydent.

Dodał, że oba narody łączą «długie wieki historii – historii wspaniałej», ale – jak przyznał – «w wielu momentach także i bardzo trudnej». «Popełniliśmy wzajemnie wiele błędów, za które zapłaciliśmy wysoką cenę. Mówił o tym na Ukrainie, we Lwowie, papież Jan Paweł II, wielki orędownik pokoju i pojednania polsko-ukraińskiego» – przypomniał Duda.

Przywołał też słowa papieża wypowiedziane podczas pielgrzymki do Lwowa, że «dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy będą gotowi stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, na braterskiej wspólnocie, braterskiej współpracy i autentycznej solidarności». «Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, wspólnie realizujemy to przesłanie i musimy je realizować nadal w oparciu o prawdę i wzajemny szacunek» – wskazał prezydent.

Za «swoisty paradoks» uznał fakt, że «tak wielkie zło, które wyrządzają na Ukrainie najeźdźcy wyzwoliło z drugiej strony tak wielkie dobro». «Wierzę, że to dobro, te nawiązane przyjaźnie między milionami Polaków i Ukraińców sprawią, że będziemy dobrymi sąsiadami już na zawsze. To wielka dziejowa, historyczna szansa i to wielki, dziejowy, historyczny przełom» – zaznaczył prezydent.

Powiedział też, iż staje przed Radą Najwyższą Ukrainy jako prezydent Polski, by podziękować. «Do tej pory wy dziękowaliście. Mówicie, że Polska otworzyła granice dla 3,5 mln ukraińskich uchodźców i stała się domem dla ponad 2 mln z nich. To prawda. Mówicie, że Polska dała Ukrainie ogromną liczbę czołgów, transporterów opancerzonych, wyrzutni rakiet, broń i amunicję wartą ponad 2 mld dolarów, że cały czas powtarza innym, że Ukraina musi mieć wsparcie wolnego świata. To prawda» – stwierdził Duda.

«Mówicie, że Polska niesie pomoc i nie przestraszyła się rosyjskich, moskiewskich pogróżek. To też prawda. Mówicie, że Polska otworzyła swoją granicę i dała Ukraińcom takie same prawa, jakie posiadają Polacy i przyjęła do szkół wasze dzieci. I to też jest prawdą. Jednak to nie my jesteśmy bohaterami. To wy nimi jesteście» – oświadczył.

Prezydent podkreślał, że Polska wierzy w Ukrainę. «Dziękuję Wam za to, że bronicie Europy przed najazdem barbarzyństwa i nowego rosyjskiego imperializmu, że pokazujecie tyranom ich miejsce, że udowodniliście, że duch wolnego narodu jest silniejszy. Dziękuję za to z całego serca» – podkreślił Andrzej Duda. «Pokazałaś Ukraino, że jesteś – jak mówi twój hymn – kozackiego rodu. Jesteście wielcy» – zaznaczył.

Ocenił zarazem, że to nie Ukraińcy, ale świat zachodni «zdaje egzamin wiarygodności z tego, czy jego wartości naprawdę coś znaczą». «Jeżeli dla świętego spokoju, interesów gospodarczych czy politycznych ambicji zostanie poświęcona Ukraina, choćby centymetr jej terytorium i kawałek suwerenności, będzie to olbrzymi cios nie tylko dla ukraińskiego narodu, ale dla całej wspólnoty Zachodu, nie mam co do tego żadnych wątpliwości» – powiedział Duda.

Jego zdaniem, czas i przyszłość Ukrainy pokażą, czy wartości świata zachodniego – demokracja, prawa człowieka i solidarność rzeczywiście coś znaczą. «Nie wolno nam dopuścić, by stały się tylko pustymi słowami, nie wolno nam do tego dopuścić. To wielka odpowiedzialność Zachodu wobec Ukrainy, to wielka odpowiedzialność wspólnoty międzynarodowej wobec naszego narodu i waszego państwa» – przekonywał prezydent.

Wskazał, że po Buczy, Borodziance i Mariupolu nie może być powrotu do formuły «business as usual» z Rosją. «Szanowne panie i panowie prezydenci, państwo premierzy, szanowni państwo posłowie do parlamentów całego świata, nie może być powrotu do „business as usual". Uczciwy świat nie może tego zrobić, przechodząc do porządku dziennego nad zbrodnią, nad agresją, nad łamaniem podstawowych zasad» – powiedział Duda.

Jak zauważył, zachodni świat «zjednoczył się wokół Ukrainy», w czym – jak dodał – duża zasługa Stanów Zjednoczonych i prezydenta USA Joe Bidena. «W sytuacji prawdziwego zagrożenia potwierdza się, że silne amerykańskie przywództwo jest nadal potrzebne światu. Mówię to w miejscu, z którego widać, że potrzebujemy więcej Ameryki w Europie zarówno w wymiarze wojskowym, jak i w tym wymiarze gospodarczym» – dodał prezydent.

Przyznał zarazem, że w Europie w ostatnim czasie «pojawiały się i pojawiają niepokojące głosy z żądaniami, żeby Ukraina uległa żądaniom Putina». «Chcę powiedzieć jasno. Tylko Ukraina ma prawo decydować o swojej przyszłości. Tylko Ukraina ma prawo o sobie decydować» – oświadczył prezydent. Dodał, że «świat, wspólnota międzynarodowa, powinien domagać się od Rosji całkowitego wycofania się z terytorium Ukrainy, zaprzestania naruszania prawa międzynarodowego».

«Nie ma mowy o żadnym negocjowaniu i decydowaniu ponad głowami Ukrainy. Nic o was bez was. Absolutnie. To żelazna zasada. I niech tak pozostanie» – podkreślił Andrzej Duda.

Przypomniał, że w kwietniu minęło 14 lat od szczytu NATO w Bukareszcie, na którym – jak mówił – mogły zapaść historyczne decyzje dające Ukrainie plan do członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim. «Gdyby wtedy posłuchano prezydenta Lecha Kaczyńskiego, prawdopodobnie nie doszłoby do agresji w 2014 roku, nie byłoby obecnej wojny, nie doszłoby do ogromu zniszczeń ludzkiego cierpienia, historia potoczyłaby się inaczej» – przekonywał prezydent.

Zauważył, że władze Polski od dawna ostrzegały przed «imperialnymi zapędami Rosji i Putina, przed chęcią odbudowy wpływów Związku Sowieckiego a może i carskiej Rosji, przed uzależnianiem od rosyjskich źródeł energii». «Nie posłuchano nas, bagatelizowano nasze ostrzeżenia, byliśmy oskarżani o rusofobię. Dziś świat po cichu przyznaje, że mieliśmy rację, ale wierzcie mi, niezwykle gorzka to satysfakcja» – zaznaczył Andrzej Duda.

Według Dudy, to «powinien być wielki wyrzut sumienia dla niektórych europejskich liderów». «Dlatego tak ważne jest, żeby dzisiaj nie powtarzać tych samych fatalnych błędów, które prowadzą do tylu nieszczęść» – podkreślił prezydent.

Andrzej Duda zapowiedział też aktywny udział w odbudowie Ukrainy ze zniszczeń wojennych. «Potrzebne są specjalne fundusze na odbudowę. Będę o tym rozmawiał już w najbliższych dniach ze światowymi przywódcami podczas szczytu w Davos (Światowego Forum Ekonomicznego)» – dodał.

Zaznaczył przy tym, iż Ukraina musi być odbudowana przede wszystkim na koszt agresora, bo «takie są wymogi dziejowej sprawiedliwości». «Na koszt Federacji Rosyjskiej, która na Ukrainę napadła, burzy na Ukrainie domy, niszczy ukraiński przemysł, zabiera ukraińskie plony, zabija na Ukrainie ludzi. Powinna być odbudowywana przede wszystkim z reparacji wojennych, na ten cel w pierwszej kolejności należy przeznaczyć zamrożone w zachodnich bankach rosyjskie rezerwy walutowe, a te są ogromne» – powiedział. «To Rosja zrujnowała Ukrainę i to Rosja musi za to zapłacić» – oświadczył Duda.

Zadeklarował, że «Polska wspiera i będzie wspierać Ukrainę». «Ja osobiście nie spocznę, dopóki Ukraina nie stanie się członkiem Unii Europejskiej w pełnym tego słowa znaczeniu» – obiecał polski prezydent. Przyznał też zarazem, iż zależy mu na tym, by Ukraina dołączyła do Inicjatywy Trójmorza, dzięki czemu – w jego ocenie – gremium to będzie znacznie silniejsze.

Andrzej Duda przekonywał, że jego wielkim pragnieniem i marzeniem – «i jako prezydenta Rzeczypospolitej, i po prostu, jako człowieka» – jest, aby Polska i Ukraina mogły budować wspólną przyszłość. «To wielce ważne nie tylko dla nas, ale przede wszystkim dla następnych pokoleń, dla naszych dzieci, dla naszych wnuków (…) jaka dalej, na następne wieki będzie nasza część Europy i jak będą tutaj mogli żyć ludzie – wierzę w to, że jako wolni, szczęśliwi, samorządzący się, tacy, którzy budują przyszłość, rozwijają się, mogą realizować swoje ambicje» – podkreślił Duda.

Prezydent przypomniał, że Polska, jako pierwsze państwo, uznała niepodległość Ukrainy w 1991 roku. Dodał, że w 1992 roku «pierwsi nasi prezydenci – niepodległych wtedy w pełni krajów – podpisali traktat o dobrej współpracy, wzajemnym sąsiedztwie». «Ale dziś, myślę, że można śmiało powiedzieć, że moment dziejowy na nowo kształtuje nasze relacje. To są fakty, o których mówiłem i którym chyba nikt nie jest w stanie zaprzeczyć. Nadszedł dzisiaj czas – w moim głębokim przekonaniu – na nowy, polsko-ukraiński traktat o dobrym sąsiedztwie» – dodał.

Jego zdaniem, traktat ten miałby uwzględnić wszystko to, «co razem zbudowaliśmy w naszych relacjach, choćby w ostatnich miesiącach». «Obecna wojna pokazała też, jak bardzo niewystarczająca jest sieć połączeń drogowych, kolejowych, infrastrukturalnych łączących nasze państwa. Czas odrobić te zapóźnienia. Granica polsko-ukraińska ma łączyć, a nie dzielić» – podkreślił Duda.

«Niech jednym z trwałych znaków naszych relacji będzie szybka kolej, która połączy Kijów z Warszawą. Zbudujemy ją razem. Wierzę w to, że będziemy mogli to zrobić już w najbliższych latach» – zaznaczył.

PAP

Uchodźcy ukraińscy zaczynają wracać do swych gniazd

Los uchodźców wojennych spotyka w ostatnich trzech miesiącach wielu mieszkańców walczącej z rosyjską inwazją Ukrainy. Nie są wyjątkiem mieszkający w tym kraju Polacy. Wybitny przedstawiciel środowiska polskiego w Kijowie, redaktor naczelny «Dziennika Kijowskiego», nasz kolega i przyjaciel w rozmowie z Leszkiem Wątróbskim opowiada o swoich uchodźczych perypetiach.



Redaktor naczelny «Dziennika Kijowskiego» w Kijowie Stanisław Panteluk razem z żoną - dziennikarką Andżeliką Płaksiną

«Zadziwiła nas wspaniała przychylność Polaków okazywana uchodźcom ukraińskim. Te ciepłe relacje pojawiły się od samego początku wojny – mimo ciążących od lat zaszłości historycznych, powiązanych z UPA czy tragedią wołyńską. To pojednanie naszych narodów stało się ważniejsze od rozliczeń z niedawną przeszłością, aby lepiej przeciwstawić się rosyjskiej inwazji, która, któż to wie, może spotkać także i Polskę» – mówi Stanisław Panteluk, redaktor naczelny «Dziennika Kijowskiego».

Znamy się, Staszku, od lat. Opowiedz, proszę, co wydarzyło się w Waszym życiu od 24 lutego 2022 roku?

– Zaraz po przemówieniu «towarzysza Putina» i jego zapowiedzi «operacji specjalnej» na Ukrainie zrozumieliśmy, że trzeba z Kijowa wyjeżdżać jak najszybciej. Pomógł nam w tym syn Andżeliki, mojej żony, i jeszcze tej samej nocy, o godzinie 5:30 rano, wyjechaliśmy z miasta trasą w kierunku Odessy. Słyszeliśmy po drodze pierwsze odgłosy detonacji. Udało nam się uciec przed makabrycznymi zatorami samochodów, które wręcz deptały nam po piętach. Schronienia użyczyli nam krewni mieszkający za Białą Cerkwią, u których – zamiast planowanych kilku dni – spędziliśmy prawie dwa miesiące.

Obserwowaliśmy tam przeróżne działania wojenne: przemieszczanie sprzętu wojskowego, rakiety i samoloty lecące nad nami. Syreny wyły kilkanaście razy na dobę. Wieczorem musieliśmy dla bezpieczeństwa gasić światło. Bardzo to wszystko przeżywaliśmy. Nie byliśmy w Kijowie w najbardziej gorących momentach. Utrzymywaliśmy kontakt z Kijowem przez mego syna, który tam został. Dzięki niemu mieliśmy codzienną, dokładną informację, co się tam dzieje. Na szczęście nasze mieszkanie, na razie, nie zostało zniszczone. Takich jak my, którzy wyjechali z Kijowa, było wielu.

Ludzie uciekali, dokąd mogli. Niektórzy pod Kijów, inni na Ukrainę zachodnią – na przykład do Lwowa, który stał się bramą wyjazdową z Ukrainy do Polski. Wielu dotarło też do innych krajów Unii Europejskiej, głównie do swoich rodzin i znajomych.

Dziś Polska ponosi główny ciężar pomocy dla uchodźców wojennych z Ukrainy. To jest z pewnością bardzo pozytywne zaskoczenie dla obu stron.

– Tak. Nawet nieco zadziwiła nas wspaniała przychylność Polaków okazywana uchodźcom ukraińskim. Te ciepłe relacje w przestrzeni ukraińsko-polskiej pojawiły się od samego początku wojny – mimo ciążących od lat zaszłości historycznych, powiązanych z UPA czy tragedią wołyńską. To pojednanie naszych narodów stało się jednak ważniejsze od rozliczeń z niedawną przeszłością – powiedziałbym nawet konieczne, aby lepiej przeciwstawić się rosyjskiej inwazji, która, któż to wie, może spotkać także i Polskę.

Jesteście obecnie w Polsce, w Łańcucie. Dlaczego dopiero teraz?

– U rodziny pod Białą Cerkwią marzliśmy nieco, a ciągłe syreny i przeloty pocisków nie nastrajały nas optymistycznie. Zdecydowaliśmy się więc na wyjazd do Polski. Jesteśmy teraz w Łańcucie, w domu mojego przyjaciela. Tu poczułem dopiero prawdziwe zmęczenie wojną. Pewnego dnia podskoczyło mi ciśnienie i wylądowałem w szpitalu. Wcześniej w Kijowie wszystko było w najlepszym porządku. Lekarz, który mnie badał, stwierdził, że mam kłopoty z pracą serca i trzeba niezwłocznie podłączyć mi rozrusznik. I tak się właśnie stało. Musimy teraz czekać na kontrolę lekarską. I dopiero wtedy będziemy mogli wrócić do Kijowa, do naszego domu. W Łańcucie o nas dbają. Mieszkamy, jak mówiłem, u przyjaciela Janka Soldaty, z którym 40 lat temu, że tak powiem, budowaliśmy podwaliny dobrych stosunków polsko-ukraińskich, obsługując regularne turystyczne rejsy statkami po Dnieprze – od Kijowa do Odessy i z powrotem. Polacy poznawali w ten sposób naszą Ukrainę i do dziś wspominają te czasy bardzo mile…

W Polsce wszędzie przyjmowani jesteśmy z otwartymi rękoma. Jest tylko pewna obawa, że ten wielki entuzjazm może się z czasem wyczerpać. Problemy mogą się pojawić w dużych skupiskach, takich jak Warszawa, Kraków czy Łódź. Widziałem niedawno transmisję z Podkarpacia, z miejsca, w którym przebywa jednocześnie 60 osób i gdzie jest tylko jeden prysznic. Podobne sytuacje mogą powoli stwarzać pewne napięcia. Podobnie dziać się może z małymi dziećmi, które trzeba leczyć, co doprowadzi do kolejnych napięć w polskiej służbie zdrowia. Stopniowo jednak uchodźcy wracają do swych gniazd… I wraca ich coraz więcej. My też zaczynamy coraz poważniej myśleć o powrocie do Kijowa.

Mam nadzieję, że wrócisz do Kijowa i do wydawania polskiej gazety…

– Oczywiście. Nasz dwutygodnik «Dziennik Kijowski» to jest pismo społeczne, ekonomiczne i literackie wydawane w Kijowie od roku 1992. Uważamy nasz «Dziennik Kijowski» za spadkobiercę podobnego pisma, o identycznej nazwie, wydawanego w Kijowie od roku 1906 do końca I wojny światowej.

Ukazujemy się aktualnie jako pismo polskiej wspólnoty etnicznej w Ukrainie. Jego współzałożycielami byli: Ministerstwo Kultury Ukrainy i Związek Polaków na Ukrainie, przy współfinansowaniu przez Fundację «Wolność i Demokracja».

Wśród naszych dziennikarzy, korespondentów i publicystów znajdują się m.in. Eugeniusz Gołybard, Olga Ozolina, Lesia Jermak, Rozalia Lipińska, Stanisław Szewczenko, Sergiusz Rudnicki, Sergiusz Borszczewski, Wiktoria Laskowska-Szczur i Andżelika Płaksina – zajmująca się stroną graficzną i techniczną. Zamieszczamy artykuły związane z życiem Polaków na Kijowszczyźnie i w Ukrainie, poruszamy tematy historyczne, kulturalne i społeczne, sporo uwagi poświęcamy stosunkom polsko-ukraińskim.

W tym roku ukazały się tylko trzy numery «Dziennika». Mam nadzieję, że teraz będziemy mieli dużo ciekawych tekstów. Już dziś zaczynają napływać do nas takie właśnie materiały. Niestety, będzie on zupełnie inny niż numery sprzed wojny. Oczywiście zachowamy tradycje, kulturę, oświatę – ale i konkretne problemy dnia codziennego. Mamy już podpisaną nową umowę z Fundacją «Wolność i Demokracja», dotyczącą pomocy w finansowaniu naszego czasopisma. Chcemy dalej go wydawać. Nie możemy tego jednak robić z Polski. W Kijowie mamy komputery z odpowiednimi programami edytorskimi czy graficznymi. Tu korzystamy z niewielkiego laptopa, który takich możliwości nie posiada. Poza tym z daleka robić się wszystkiego nie da. Tam, w Kijowie, nadal dużo się dzieje, tam bije przecież serce naszej Ukrainy. Nie wspomnę już o samym tytule naszej gazety – «Dziennik Kijowski». A jak tu np. w Łańcucie wydawać «Dziennik Kijowski»?

Kiedy więc planujecie powrót do Ukrainy?

– Zamierzamy wyjechać do domu pod koniec maja. Czy jednak wrócimy i kiedy zależeć będzie od tego, co się wydarzy w najbliższej przyszłości. 9 maja – tak zwanym Dniu Zwycięstwa – Putin zorganizował wielką paradę w Moskwie i ciekawe, czy ona go choć trochę przyhamuje. Od jego decyzji zależy przecież, w dużym stopniu, jak będzie wyglądać sytuacja w Kijowie. Aktualnie praktycznie na każde miasto Ukrainy Rosjanie zrzucają tysiące bomb i wysyłają setki rakiet. Reakcja dyktatora jest nie do przewidzenia. Jeśli mu się nie uda w Donbasie, to będzie dalej drążył i męczył Ukrainę ekonomicznie. Będzie się starał, aby nie było u nas spokoju. Będzie chciał nadal niszczyć autorytet naszego państwa, rządu i samego prezydenta. Ta wojna może jeszcze trwać wiele, wiele lat.

Ale wracać trzeba, bo nie można długo żyć w ten sposób. Nie potrafiłbym też wszystko rzucić i zamieszkać w Polsce na stałe. Tam mam przecież najbliższych, rodzinę i przyjaciół. To jest forma lokalnego patriotyzmu. Do Kijowa wróciło już około 70 procent mieszkańców.

Bardzo podobała się nam decyzja polskiego ambasadora Bartosza Cichockiego, który jako jedyny nie wyjechał z naszej stolicy. Inne ambasady, na czas wojny, przeniosły się na zachód, do Lwowa albo zupełnie opuściły Ukrainę. Na szczęście wiele z nich teraz wraca.

Ukraina dzielnie walczy już ponad trzy miesiące…

– Mamy wreszcie niezłe uzbrojenie dzięki USA. Także pomoc Polski jest znacząca, w porównaniu na przykład do Niemiec. A, niestety, Polska i Ukraina odwiecznie znajdują się pomiędzy dwoma biegunami: Niemcami i Rosją. Trudno jest naprawdę przewidzieć koniec tej wojny.

Dużo zależy teraz od tego, na jakim etapie zahamuje Putin. Jeżeli jednak zrobi jakąś dłuższą przerwę, to armia ukraińska przejdzie do ofensywy, a posiadając coraz lepsze uzbrojenie i ducha walki z najeźdźcą (bo żołnierze walczą o swój kraj) może wygrać tę okropną wojnę. Bać się tylko należy możliwości użycia przez tego rosyjskiego dyktatora broni chemicznej lub biologicznej. Nie sądzę natomiast, aby wykorzystał on broń jądrową. Byłoby to brzemienne w skutkach dla sąsiadującej z nami Rosji. Obserwując jednak jego działania, wysyłanie na front młodych i niedoświadczonych żołnierzy, należy się go bać. Ostatnie przemówienia telewizyjne Putina są bardzo wyreżyserowane. I nikt nie wie, czy nie jest to jakiś fotomontaż. Czy może zamiast niego pokazują się jego sobowtóry? W Rosji tradycyjnie kłamali i oszukiwali i niewiele się pod tym względem zmieniło. Putin to kreatura, która terroryzuje cały świat. Decyzja Jelcyna, że tylko Federalna Służba Bezpieczeństwa może uratować przed zupełnym rozpadem Rosję, zupełnie się nie sprawdziła.

Ukraińcy mówią o Putinie – cytuję: żeby on zdechł! Ale co z tego, kiedy ma on dominujące poparcie u większości obywateli Rosji. A zatem potęguje się u nas zdecydowanie nienawiść do wszystkich Rosjan. Ludzie uważają, że nawet rozmawiać po rosyjsku (także na Facebooku) jest niezręcznie – przechodzą totalnie na język ukraiński.

Trzeba też pamiętać, iż normalne życie toczy się w Rosji wyłącznie w dużych miastach, takich jak Moskwa czy Petersburg. Tam ludzie żyją na stosunkowo wysokim poziomie. Natomiast w mniejszych miejscowościach, czy w tzw. «Głubinkach», żyło i żyje się biednie i prymitywnie.

Wielkim też błędem Putina było zaufanie okazywane swoim urzędnikom, którzy nie chcąc narazić się dyktatorowi i przedstawić mu jakąś negatywną wiadomość, zazwyczaj koloryzowali rzeczywistość. Zresztą tak było i tak jest z większością dyktatorów. W Rosji była też zawsze totalna korupcja. Tak przecież powstały majątki wielu oligarchów. I dziś dowiadujemy się o tajemniczych pożarach w Rosji i o ich przyczynach, co z pewnością jest sposobem na ukrycie wielkich przekrętów.

O czym jeszcze rozmawia się w Ukrainie? Zapewne wojna ujawniła wiele ważnych problemów.

– Dużo mówi się o bezczelnej kłamliwości, będącej elementem rosyjskiej polityki zagranicznej. Dochodzą jeszcze do tego szantaże znanych polityków. Do ataku na Ukrainę przygotowywano się latami. Ewidentną tego ilustracją są programy Nord Stream 1 i 2. Putinowi chodziło o uzależnienie Europy od rosyjskiego gazu i o przyszłe szantaże państw Unii Europejskiej.

Opowiadali mi niedawno znajomi ze Lwowa, że już 10, 15 lat temu dziwni ludzie odwiedzali lwowskie muzea. Ich «wizyty» były wcześniej precyzyjnie zaplanowane. Rosjanie na szczęście nie przewidzieli jednego, że ich «braterski» stosunek do Ukrainy i Ukraińców spowoduje otrzeźwienie całego narodu. Ich wielkie zbrodnie w Buczy czy Mariupolu ukazały całemu światu prawdziwe oblicze Rosji i jednocześnie pełną kompromitację ich wojska.

Mam tu na myśli sposób prowadzenia działań wojennych, czyli dowodzenie, korupcję w armii oraz «nowoczesne» wyposażenie – np. w przypadku zatopionego niedawno krążownika «Moskwa», dumy rosyjskiego dyktatora. Uważam, że Putin to mały człowiek. Takich, i jemu podobnych jest dzisiaj w Rosji dużo więcej. Można śmiało powiedzieć, że takie jest całe społeczeństwo rosyjskiej prowincji.

W dużych miastach jest jednak inaczej. W Moskwie czy Petersburgu pozytywny stosunek do dyktatora wyraża już tylko 50 procent mieszkańców. W dużych miastach jest więcej «inteligentnych ludzi» – jeżeli o Rosjanach można tak teraz mówić, szczególnie po tym, co zrobili z naszymi cywilami w Buczy czy Mariupolu. Globalnie też Rosja cieszy się bardzo złą opinią. Rosjanie od wieków lubili «wyzwalać» inne narody bądź też przychodzić z «bratnią pomocą» «uciskanej» ludności rosyjskojęzycznej. Miejmy jednak nadzieję, że spełni się nieubłagana zasada rozwoju ludzkości i zamiast reanimacji ZSRR nastąpi rozpad putinowskiego imperium.

Rozmawiał Leszek Wątróbski/ dziennik.com

Król, który wolał Grodno, a spoczął w Krakowie

434 lata temu, 23 maja 1588 roku, w krypcie Katedry Wawelskiej pod kaplicą mariacką został pochowany Stefan Batory. Król zmarł w Grodnie 12 grudnia 1586 roku. Przyczyną zgonu była najprawdopodobniej przewlekła niewydolność nerek.



Stefan Batory (1533-1586), książę węgierskiego Siedmiogrodu, był królem Polski w latach 1576-1586. 1 maja 1576 roku poślubił w katedrze wawelskiej Annę Jagiellonkę. Został też wówczas koronowany przez bp. Stanisława Karnkowskiego na króla Polski. Zmarł 12 grudnia 1586 roku w Grodnie



Sarkofag króla Stefana Batorego w Katedrze na Wawelu został odnowiony w 2016 roku

Ciało królewskie, sprowadzone z Grodna w trumnie cynowej, złożono najpierw w Łobzowie, skąd kondukt ruszył w kierunku Krakowa. Naprzeciw wyszły mu z Kleparza wszystkie procesje, «każdy swoim zwyczajem i obrzędem». Jak podawał współczesny opis funeralnej celebry, «był to dzień bardzo gorący». Trumnę postawiono przed kościołem św. Floriana, gdzie «mszę najpierwszą odprawowali». Następnie żałobny orszak ruszył w miasto, a «póki stawało świec, dawano każdemu». Za duchowieństwem i ubogimi jechali chorążowie ziemscy, koronni i litewscy, za którymi niesiono 40 mar «pod rozmaitego złotogłowiu przykryciem». Dalej masztalerze prowadzili 30 koni okrytych czarnym suknem. Po nich postępowali konno: Tereus Weselin, «miłośnik króla Stefana», w zbroi, z obnażonym mieczem w ręku; pan Stojowski w zbroi, niosąc «drzewce czarne, magierkę pod pierzem białym», oraz «Węgrzyn na bardzo cudnym koniu», z tarczą. Osobę zmarłego prezentował podstoli Szreniawa, «w szacie króla Stefana».

Po królewskiej kapeli i muzykach, śpiewających «bardzo żałośnie psalmy łacińskie», szedł dwór Zygmunta III Wazy, panowie koronni i litewscy oraz posłowie pruski i brandenburski. Następnie niesiono insygnia koronne, poprzedzając wóz zaprzężony w 12 koni «pod czarnym aksamitem» z ciałem królewskim, otoczonym setką dworzan, trzymających zapalone świece. Za wozem postępowali: król Zygmunt III i królowa Anna Jagiellonka, królewna szwedzka Anna Wazówna oraz kardynał Jerzy Radziwiłł, poseł papieski, trzech marszałków oraz dwóch braci Batorych – kardynał Jerzy i Baltazar. Pochód zamykali królewscy drabanci, hajducy, «panie wojewodziny krakowskie» i fraucymer. «I tak ciało na zamek krakowski zaprowadzili – czytamy w relacji. – (…) W trumnę dębową trumnę cynową z ciałem ułożyli, która bardzo osobliwą robotą była w Gdańsku urobiona, cudnymi kunszty odlewana. Była też w tej trumnie po boku uczyniona tabliczka pod szkłem, malowana twarz króla Stefana własna jako żywa (…). Pochowano ciało za wielkim ołtarzem, na zamku w kościele w kaplicy i nowy grób, z gruntu murowany, w którym leży w tejże trumnie cynowej Batory Stefan I, król Polski». Dwa dni następne, 24 i 25 maja, przeznaczono na obejście pięciu krakowskich kościołów, w których odprawiono egzekwie, oraz na odprawienie mszy i wygłoszenie kazania na zamku wawelskim.

Trumnę króla Stefana otworzono w 1877 roku. Według relacji, zamieszczonej w «Kalendarzu Krakowskim na rok 1878», leżąca na aksamitnej poduszce sczerniała czaszka Batorego zachowała się dość dobrze, «z wąsem i brodą brunatnego koloru»; na niej widać było zzieleniałą miedzianą («a pewniej ze srebrnej blachy») koronę, obok berło i jabłko. «Ciała, nawet rąk, nie widać – okrywa je bowiem kapa ze złotogłowiu, snać na tle pąsowym dzianego, brzegami tak na siebie zsunięta, że nie widać będącego zapewne pod nią spodniego ubrania. Nie odsłaniano tej kapy, nie dotykając zwłok. Od kolan chmiel». Stan królewskich szczątków niewiele zmienił się do czerwca 1930 roku, gdy trumnę otwarto ponownie w celu konserwacji cynowych trumien.

31 marca 2015 roku w obecności kard. Stanisława Dziwisza i konsul Republiki Węgierskiej w Krakowie dr Adrienne Körmendy został w katedrze na Wawelu otwarty grobowiec króla Stefana Batorego. Po odmówieniu modlitw sarkofag króla został odsłonięty, by można było go zabrać do pracowni konserwatorskiej. Po dziewięciu miesiącach prac zakończyła się konserwacja sarkofagu króla Stefana Batorego. Jeden z najpiękniejszych cynowych grobowców w Polsce był w katastrofalnym stanie. Obecnie wygląda tak, jak podczas pogrzebu władcy ponad czterysta lat temu. Na wieko wrócił po latach portret władcy.

Opr. IT-P

222 lata temu zmarł Michał Kazimierz Ogiński

Michał Kazimierz Ogiński, generał, hetman wielki litewski i wojewoda wileński, a przede wszystkim kompozytor, poeta i literat. Miał nieprzeciętny talent muzyczny, a jego kunszt gry na harfie wzbudzał zachwyt na paryskich salonach. Diderot poprosił go nawet o napisanie artykułu o harfie do wydawanej właśnie Encyklopedii i w ten sposób, jako jedyny Polak, został Ogiński autorem jednego z jej haseł. Do tego jeszcze budowniczy kanału po poleskich rzekach, który połączył Bałtyk z Morzem Czarnym.



Portret księcia Michała Ogińskiego, aut. Anny Rosiny Lisiewskiej, 1755 rok



Kanał Ogińskiego o długości 54 km został zbudowany w latach 1765–1783 z inicjatywy Michała Kazimierza Ogińskiego. Łączy Jasiołdę, wpadającą do Prypeci (dopływ Dniepru, zlewisko Morza Czarnego) ze Szczarą (dopływ Niemna, zlewisko Morza Bałtyckiego)

Polityk kochający muzykę

Urodził się w roku 1730 chociaż istnieją źródła wskazujące, że mógł to być rok 1728. Był synem Józefa Tadeusz Ogińskiego i Anny Korybut-Wiśniowieckiej. Kształcił się w Wiedniu i w Paryżu jednocześnie rozwijając swoje talenty muzyczne. Uczył się m.in. gry na skrzypcach, harfie i klarnecie. Mając 31 lat poślubił wdowę po Michale Antonim Sapiesze, a zarazem swoją rówieśniczkę – księżną Aleksandrę Czartoryską. Ślub chociaż podyktowany głębokim uczuciem był uznawany jako scementowanie więzów między rodzinami Ogińskich i Czartoryskich. Ojcem Aleksandry był książę na Klewaniu i Żukowie Fryderyk Michał Czartoryski, współtwórca i przywódca Familii, a jednocześnie znany zwolennik przeprowadzenia głębokich reform w Sejmie.

Od najmłodszych lat Ogiński angażował się w sprawy publiczne. Był posłem na Sejm kolejno z powiatów pińskiego i starodubowskiego. Przebywając we Francji, gdzie szkolił się z umiejętności wojskowych pracował jako wolontariusz podczas wojny z Prusami. Myślał nawet o koronie, ale wiedząc, że jest to nierealne poparł Stanisława Poniatowskiego. Niedługo potem został wojewodą wileńskim oraz wszedł w skład delegacji Sejmu mającej na celu przygotowanie zasad ustroju Rzeczpospolitej. Dołączył do Konfederacji Barskiej, stał na czele zwycięskich potyczek na Polesiu, ale też sromotnej klęski ze starciami z wojskami rosyjskimi pod Stołowiczami.

Ratunkiem dla Michała Ogińskiego okazała się emigracja. Mieszkał m.in. w Wiedniu i Paryżu, gdzie poświęcił się swojej największej pasji – muzyce. Nie tylko zachwycał grając na harfie, ale również zaczął komponować. Tłumy przybywał na jego koncerty. Po powrocie na ziemie polskie należał m.in. do konfederacji Sejmu Czteroletniego, stojąc po stronie Stronnictwa Patriotycznego. Po raz kolejny pracował nad przygotowaniem ustroju Rzeczypospolitej, a po upadku Konstytucji 3 maja złożył buławę i wyjechał do Wiednia.

Budowniczy kanału

W XVIII wieku transport w dużej mierze był możliwy dzięki żegludze śródlądowej. Niezmiennie, tak jak od wieków do przewozu zboża czy drewna wykorzystywano Wisłę, Dniepr, Prypeć i Niemen. Dwie ostatnie rzeki nie były ze sobą połączone, co uwierało ziemian i prowadzących interesy na Polesiu i Podolu. Połączenie wodne Bałtyku z Morzem Czarnym traktowano jako szansę na rozwój gospodarczy całego regionu. Miejscowa szlachta coraz śmielej o to zabiegała. Nie wiadomo, kiedy i czy w ogóle powstały kanał bez osobistego zaangażowanie wojewody wileńskiego Michała Kazimierza Ogińskiego. Sam posiadał w tamtym regionie pokaźne włości, co nie pozostało bez wpływu na determinację w zwieńczeniu projektu.

Centrum trwającej 18 lat budowy znajdowało się w pięknie położonym w rozlewisku rzeki Jasiodły w miasteczku Telechany, należącym do rodziny Ogińskich. Kanał powstał przy wykorzystaniu naturalnych rzek Polesia, na których postawiono m.in. kilkanaście śluz komorowych. Efekt – jak na tamte czasy – był imponujący. Kanał łączący Morza Bałtyckie i Czarne miał aż 46 kilometrów długości. Mogły nim przemieszczać się pokaźne statki rzeczne ponieważ jego szerokość wynosiła od 12 do aż 18 metrów. Kanał pozwolił na rozkwit kilku ośrodków w tym Telechan i Słonimia kolejnego majątku Ogińskich. W tym ostatnim miasteczku powstał port rzeczny, a w następnych latach pałac. Rozwój żeglugi był również impulsem do kolejnych inwestycji w tej okolicy. Ogińscy zbudowali na Polesiu kilka manufaktur i fabryk, a nawet drukarnię. Z kolei w Telechanach rozpoczęła działalność fabryka fajansu oraz stocznia rzeczna.

Gospodarz kochający sztukę

Jak przystało na dobrego gospodarza Ogiński starał się dbać i rozwijać rodzinne majątki. Jednak wyróżniała go otwartość na kulturę i sztukę. W swoim dworze w Słonimiu zorganizował teatr operowy i orkiestrę. Uczynił z niego największe w okolicy centrum kultury. Był tłumaczem utworów literackich oraz autorem wierszy, bajek oraz kilku książek. Tworzył pieśni i libretta, komponował głównie polonezy na fortepiany i skrzypce. Ale najwięcej uwagi poświęcał harfie. Pracował i w efekcie udoskonali jej mechanizm. Pasją do muzyki zaraził swoje dzieci. Jego synem był znany teoretyk muzyki i kompozytor Michał Kleofas, autor sławnego poloneza «Pożegnanie ojczyzny».

Michał Kazimierz Ogiński zmarł w roku 1800, prawdopodobnie w Słonimiu lub w Warszawie. Nieznane jest miejsce jego pochówku. Na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie znajduje się tablica upamiętniająca wojewodę wileńskiego. Wyryto na niej słowa: «Michałowi Kazimierzowi kniaziowi z Kozielska Ogińskiemu, hetmanowi W.W.X LIT. który za Ojczyznę walczył, wiele za nią ucierpiał, a zawsze jej wiernie służył, pamiątkę uszanowania, żalu i wdzięczności, służy dla pana położyli. Żył lat 72, umarł 1800 r.».

Opr. IT-P/polskatimes.pl

Hołd zmarłym kolegom w Dzień Polonii

Nieżyjący już, niestety, Polacy, zasłużeni dla społeczności polskiej na ziemi lidzkiej, stali się bohaterami tegorocznych świąt majowych obchodzonych przez działaczy Związku Polaków na Białorusi w Lidzie.


Archiwum Redakcji

Grób śp. Zenona Bieńko


Archiwum Redakcji

Grób śp. Kazimierza Szukieła


Archiwum Redakcji

Grób śp. Aleksandra Siemionowa

Kilkunastoosobowa grupa lidzkich działaczy ZPB w dniu 2 maja, na który przypadają Święto Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dzień Polonii i Polaków za Granicą, postanowiła upamiętnić miejscowych Polaków, którzy, niestety, opuścili już ziemski padół, ale za życia, po dziesięcioleciach sowieckiej polityki wynaradawiania, mocno przyczynili się do odrodzenia na ziemi lidzkiej polskiej tożsamości narodowej wśród miejscowych mieszkańców.

W ramach akcji, upamiętniającej Polaków, zasłużonych dla polskiego odrodzenia na ziemi lidzkiej, członkowie Oddziału ZPB w Lidzie nie tylko nawiedzili groby swoich zmarłych kolegów. Zaczęli tworzyć też dokumentację fotograficzną i inną, mającą na celu utrwalenie miejsc pochówku działaczy polskich, zasłużonych dla miejscowej społeczności.

Po nawiedzeniu grobów zasłużonych dla Lidy i ziemi lidzkiej działaczy ZPB, uczestnicy akcji udali się do swoich domów, aby udekorować je z okazji Święta Flagi RP w polskie barwy i symbole narodowe.

Niektóre zdjęcia, powstałe w ramach akcji trafiły do nas. Publikujemy je za zgodą organizatorów obchodów świąt majowych w Lidzie:

Grób śp. Zenona Bieńko, zm. 3 września 2019 roku w wieku 83 lat. Zenon Bieńko był legendą polskiego środowiska miasta Lidy, a w 1987 roku zakładał w tym mieście pierwszą na terenie Sowieckiej Białorusi organizację polską, która później weszła w skład Związku Polaków na Białorusi. Jako prawdziwy polski patriota Zenon Bieńko dbał nie tylko o ojczystą mowę, lecz także o wychowanie patriotyczne i kulturalne miejscowej polskiej młodzieży. Władając donośnym artystycznym głosem przy okazji uroczystości patriotycznych chętnie recytował ułożone przez siebie i innych kresowych autorów wiersze, przypominające o ciężkich i tragicznych losach Polaków, którym przypadło żyć na Kresach Wschodnich. Nikt nie potrafił z takim uczuciem, budzącym w słuchaczach ciarki na skórze, zaśpiewać Hymnu Sybiraków, jak robił to nasz nieodżałowany przyjaciel śp. Zenon Bieńko.

Zenona Bieńkę wyróżniała niezwykła witalność i aktywność. Mimo sędziwego wieku, zawsze wyglądał o 20 lat młodszy niż był. Wysportowany, tryskający humorem Zenon Bieńko nie używał alkoholu i nie palił papierosów, będąc wzorem do naśladowania nie tylko dla swoich rówieśników, lecz także dla młodzieży, która podziwiała starszego pana, potrafiącego czuć się komfortowo w każdym środowisku, podtrzymując każdą – również rozśpiewaną i roztańczoną – zabawę, jeśli tylko była to zabawa o polskim zabarwieniu kulturalnym.

Śp. Zenon Bieńko był wzorem stuprocentowego kresowego patrioty i takim pozostanie w naszych sercach i pamięci.

Grób śp. Aleksandra Siemionowa, zm. 10 listopada 2021 roku w wieku 67 lat. Śp. Aleksander Siemionow był człowiekiem, bez którego ciężko wyobrazić sobie środowisko Polaków Lidy i jego działalność. Był też człowiekiem niezwykle otwartym, o którym można powiedzieć, że żył tak, aby nie mieć przed nikim tajemnic. Swoją otwartością i rzadko spotykaną w dzisiejszych czasach postawą patriotyczną powodował, że za jego przykładem polskim patriotyzmem zarażali się inni. To właśnie Aleksander Siemionow stał się ideowym przywódcą środowiska polskiej młodzieży patriotycznej Lidy.

O śp. Aleksandrze Siemionowie można rozważać długo, ale najlepiej o nim opowiadał on sam. W 2009 roku Aleksander Siemionow udzielił wywiadu katolickiemu portalowi Opoka. Tytuł tego wywiadu stał się później tytułem książki, którą napisał sam pan Aleksander.

Grób śp. Kazimierza Szukiela, zm. 17 lutego 2022 roku w wieku 93 lat. Śp. Kazimierz Szukiel jako działacz ZPB i Sybirak brał aktywny udział w życiu Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Lidzie. Był też aktywny, jako członek katolickiej wspólnoty parafialnej, w której udzielał się przez wiele lat śpiewając w kościelnym chórze.

W ostatnich latach życia Kazimierz Szukiel mógł poruszać się tylko o kulach. Tym nie mniej starał się być obecny na większości uroczystości poświęconych upamiętnianiu Sybiraków i żołnierzy Armii Krajowej.

a.pis

Postawiono pomnik polskiemu uczonemu

W stolicy Białorusi pojawił się pomnik Eustachego Tyszkiewicza – wybitnego polskiego i białoruskiego archeologa, historyka, kolekcjonera, badacza pradziejów ziem białoruskich i litewskich oraz działacza społecznego.


Marta TYSZKIEWICZ

Pomnik Eustachego Tyszkiewicza

Pomnik polsko-białoruskiego uczonego wykonano w ramach projektu «Złoty pierścień białoruskiej nauki» i postawiono na terenie Narodowej Akademii Nauk. Białorusi. Wcześniej posągami upamiętniono tutaj Symeona Połockiego, Franciszka Skarynę oraz Kazimierza Siemienowicza.

Eustachy Tyszkiewicz hrabia herbu Leliwa (ur. 6 kwietnia 1814 roku w Łohojsku, zm. 27 sierpnia 1873 roku w Wilnie) był synem Piusa Tyszkiewicza, marszałka szlachty powiatu borysowskiego, i Augusty z Platerów. W 1855 roku został założycielem i dożywotnim prezesem Wileńskiej Komisji Archeologicznej. Był twórcą Muzeum Starożytności w Wilnie, członkiem honorowym Instytutu Archeologicznego w Wielkiej Brytanii i Irlandii. Jego imię nosi ulica na warszawskiej Woli, w Mińsku jest ulica Tyszkiewiczów (razem z bratem Konstantym, też archeologiem i krajoznawcą).

Uczył się w gimnazjum mińskim, właśnie stąd wywodzi się jego zamiłowanie do archeologii, które zaszczepił mu jego profesor Kazimierz Osmolski. W 1837 roku Tyszkiewicz zainteresował się kurhanami, przeprowadził swoje pierwsze samodzielne badania. Spotkał się z wielu przesądami i niezrozumieniem. Chłopi panicznie bali się rozkopywanych grobów, z jego dziwactw wyśmiewała się również okoliczna szlachta.

W 1840 roku hrabia został kuratorem honorowym szkół powiatu borysowskiego, a od 1844 roku marszałkiem tegoż powiatu i kuratorem gimnazjum mińskiego. E.Tyszkiewicz interesował się sprawami szkolnictwa, rozumiał jego problemy, starał się jak mógł prowadzić pracę kulturalno-oświatową wśród prostego ludu. Świadczy o tym nawet ten fakt, że podarował swój własny dom w Borysowie Zwierzchności Szkolnej. Urządzono tam szkołę początkową. Tyszkiewicz dodatkowo zapewnił jeszcze utrzymanie dla dwóch nauczycieli na okres 12 lat.

Zajmując się sprawami szkolnictwa swego powiatu, prowadził Tyszkiewicz równocześnie swoje badania archeologiczne i historyczne, w okresie od 1840 do 1850 roku zostało wydanych dziewięć jego nowych rozprawek i artykułów (Rzut oka na źródła archeologii krajowej, czyli opisanie niektórych zabytków starożytności odkrytych w zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego (1842), Badania archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuk i rzemiosł w dawnej Litwie i Rusi Litewskiej (1850).

«Kraj, w którym mieszkamy, w łonie ziemi swojej, ledwo nie na każdym miejscu, przechowuje ciekawe, mogące służyć za przedmiot tej nauce (archeologii), zabytki» – pisze E.Tyszkiewicz, chcąc zachęcić ludzi do poznawania historii swego kraju. W swej rozprawce opisuje znaleziska kurhanowe. Wiele takich niezbadanych kurhanów było w tym czasie na Litwie i historycy dopiero zaczynali nimi szerzej się interesować. Wykopaliska były bardzo często prowadzone nieudolnie i niektóre zabytki ulegały zniszczeniu. Tyszkiewicz podaje podstawowe wskazówki dla prowadzących wykopaliska archeologiczne.

W 1843 roku powstał ostateczny plan utworzenia muzeum wileńskiego. Niestety dłuższy czas nie było to możliwe. E. Tyszkiewicz był zajęty sprawami szkolnictwa w Borysowie. Również polityka rządu carskiego nie pozwalała na zakładanie organizacji polskich. Mimo to udało się założyć Muzeum Starożytności w Wilnie, przetrwać prześladowania i rusyfikację oraz zachować szczątki kultury. Założona przez Tyszkiewicza Komisja Archeologiczna była jedynym w tym czasie towarzystwem naukowym na Litwie. Do Komisji należała cała elita intelektualna, współpracowali z nią tacy słynni ludzie, jak Józef Ignacy Kraszewski, Teodor Narbutt, Adam Zawadzki, J. K. Wilczyński, Władysław Syrokomla i inni. Mimo że Komisja została nazwana «archeologiczną», nie zajmowała się ona tylko archeologią, jej działalność rozprzestrzeniała się na inne dziedziny nauk. Była swoistym towarzystwem przyjaciół nauk.

Generał-gubernator pozwolił komisji zabierać biblioteki klasztorne, w ten sposób na jakiś czas jeszcze uchroniono je przed zagładą. Z klasztorów wywieziono około 7 tys. książek. Sam Tyszkiewicz ofiarował bibliotece około 3 tys. tomów. Później dopiął zwrotu niektórych książek, wywiezionych do Petersburga. W ten sposób do Wilna wróciła część bibliotek Załuskich i Radziwiłłów.

Oprócz zbierania pamiątek do muzeum, komisja zajmowała się działalnością wydawniczą oraz tłumaczeniem starych dokumentów, pisanych zarówno po łacinie, jak i po tatarsku, starohebrajsku, starosłowiańsku, łacińsku i litewsku. Objaśniano również wartość poszczególnych medali i monet oraz napisów na nich.

Otwarcie Muzeum Starożytności odbyło się 17 kwietnia 1856 roku. Na tę okazję Władysław Syrokomla napisał wiersz, którego egzemplarze rozdano obecnym:

«…Kiedy przeszłość litewska ze swojemi dzieje

Wiekami poczerniała, w gruzach popieleje,

Gdy stare jej zabytki czas niszczy i zmienia,

Pokrywszy bryłą ziemi lub mgłą zapomnienia.

Ten, co berło Mendogów i Witoldów trzyma,

Kazał ratować każdy tej przeszłości szczątek,

Dźwignąć w grodzie Jagiełłów świątynię pamiątek…»

W 1863 roku muzeum zostało zamknięte czasowo, a w 1865 roku na stałe. Dla naukowcy to było tragedią społeczną i osobistą.

Życie Eustachego Tyszkiewicza jest przykładem tego, jak w nawet niezwykle trudnych czasach można zostać człowiekiem, osobą dbającą o przeszłość i przyszłość. Swoja drogą jest zaskakujące, że właśnie teraz (choć bardzo cicho, bez tłumów wdzięcznych potomków) w Mińsku pojawił się pomnik wybitnego polskiego naukowca.

Marta Tyszkiewicz

121. rocznica urodzin Witolda Pileckiego

121 lat temu, 13 maja 1901 roku, w Ołońcu na północy Rosji urodził się Witold Pilecki, oficer ZWZ-AK, który w 1940 roku dobrowolnie poddał się aresztowaniu i wywózce do Auschwitz, aby zdobyć informacje o obozie. Po ucieczce z Auschwitz walczył w Powstaniu Warszawskim. W 1947 roku został aresztowany przez władze komunistyczne, a następnie skazany na śmierć i stracony.

Witold Pilecki pochodził z rodziny szlacheckiej o tradycjach niepodległościowych. Jego dziad Józef Pilecki został zesłany na Syberię za udział w Powstaniu Styczniowym, a majątek rodzinny na Nowogródczyźnie uległ częściowej konfiskacie.

Młody Witold wychowywał się w Wilnie. Tam, jako uczeń gimnazjum związał się z ruchem harcerskim. Pod koniec I wojny światowej wstąpił do oddziałów samoobrony, które na przełomie 1918 i 1919 roku przejęły władzę w mieście, a następnie broniły go przed bolszewikami. Następnie walczył w oddziale ułanów dowodzonym przez legendarnego «Łupaszkę», czyli rotm. Jerzego Dąmbrowskiego. W 1920 roku podczas wojny polsko-bolszewickiej bronił Warszawy.

Po powrocie do Wilna ukończył szkołę, wstąpił do Związku Bezpieczeństwa Kraju. Zrobił kurs w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. W Wilnie próbował ułożyć sobie cywilne życie. Rozpoczął studia plastyczne na miejscowym uniwersytecie. Jednak trudna sytuacja materialna rodziny zmusiła go do przerwania nauki. Musiał zająć się majątkiem w Sukurczach. Tam poznał przyszłą żonę Marię Ostrowską. Ślub odbył się w 1931 roku. Urodziło się im dwoje dzieci.



Mały Witold Pilecki z matką Ludwiką i starszą siostrą Marią, 1905 rok, Oryginalne źródło: Zbiory Zofii i Andrzeja Pileckich

Pilecki w Tajnej Armii Polskiej

W sierpniu 1939 roku Pilecki otrzymał powołanie do wojska. Na początku września już, jako podporucznik rezerwy, walczył z Niemcami pod Piotrkowem Trybunalskim. 22 września bijąca się na południu kraju dywizja Pileckiego została rozbita.

Witold Pilecki przedostał się do Warszawy, by podjąć działalność konspiracyjną. W okupowanej stolicy współtworzył Tajną Armię Polską (TAP). Jako jej żołnierz powziął plan zdobycia materiałów wywiadowczych z tworzonych przez hitlerowców obozów koncentracyjnych. Bezpośrednim powodem była rosnąca liczba aresztowań wśród żołnierzy TAP oraz informacje o zbrodniczych działaniach Niemców. By dostać się do obozu Pilecki wszedł w «kocioł» podczas łapanki na stołecznym Żoliborzu. Został zatrzymany w kamienicy przy ul. Wojska Polskiego 40.

Podając się za Tomasza Serafińskiego – ukrywającego się żołnierza polskiego – został wywieziony do obozu Auschwitz. Za drutami znalazł się w nocy z 20 na 21 września. Otrzymał numer 4859. Mimo nieludzkich warunków, chorób, Pilecki ps. Serafiński zbierał i przekazywał materiały wywiadowcze przez wypuszczanych na wolność więźniów. To on przygotował pierwszą tajną notę na temat ludobójstwa w Auschwitz.

Pilecki w Auschwitz

Pilecki zorganizował w Auschwitz Związek Organizacji Wojskowych (ZOW). Więźniowie, głównie byli żołnierze, tworzyli tzw. piątki. Każda taka grupa rozbudowywała swoją siatkę konspiracyjną nie wiedząc nic o istnieniu innych «piątek». Był to oryginalny pomysł Pileckiego. Później ZOW był budowany na wzór organizacji wojskowych. Jego dowódcą został płk Kazimierz Heilman-Rawicz z ZWZ-AK. ZOW – wedle zamysłu Pileckiego – miał przygotować powstanie w obozie.

«Serafiński» nie ograniczał się tylko do działalności wywiadowczej i konspiracyjnej. Doprowadził do porozumienia organizacji politycznych działających w Auschwitz. Do symbolicznego spotkania doszło w Wigilię 1941 roku. Uczestniczyli w nim m.in. działacz lewicowy, były poseł i więzień brzeski Stanisław Dubois oraz Jan Mosdorf, przywódca Obozu Radykalno-Narodowego.

Wiosną 1943 roku Niemcy zaczęli rozpracowywać organizacje konspiracyjne w obozie. W ręce oprawców wpadało coraz więcej członków obozowego ruchu oporu. Zapadła decyzja o wywiezieniu «starych» skazańców w głąb Rzeszy. Wtedy Pilecki zdecydował się na ucieczkę. W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 roku zdołał zbiec wraz z dwoma współwięźniami. Dotarli do Nowego Wiśnicza, gdzie Pilecki odnalazł prawdziwego Tomasza Serafińskiego.

Serafiński skontaktował go z oddziałami AK, którym przedstawił swój plan ataku na obóz w Oświęcimiu. Jego projekt nie zyskał jednak aprobaty dowództwa. Pilecki wrócił do Warszawy.

Pilecki w AK

W latach 1943-44 służył w oddziale III Kedywu KG AK (m.in., jako zastępca dowódcy Brygady Informacyjno-Wywiadowczej) i brał udział w Powstaniu Warszawskim. Początkowo walczył, jako zwykły strzelec w kompanii «Warszawianka», później dowodził jednym z oddziałów zgrupowania Chrobry II, w tzw. Reducie Witolda.

W latach 1944-45 był w niewoli niemieckiej w oflagu VII A w Murnau. Po wyzwoleniu obozu dołączył do II Korpusu Polskiego we Włoszech. W październiku 1945 roku, na osobisty rozkaz gen. Andersa, wrócił do Polski, by prowadzić działalność wywiadowczą na rzecz II Korpusu. Jesienią 1945 roku zorganizował siatkę wywiadowczą i rozpoczął zbieranie informacji wywiadowczych o sytuacji w Polsce, w tym o żołnierzach AK i II Korpusu więzionych w obozach NKWD i deportowanych do Rosji.

Prowadził również wywiad w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), MON i MSZ. Nie zareagował na rozkaz Andersa polecający mu opuszczenie Polski w związku z groźbą aresztowania. Rozważał skorzystanie z amnestii w 1947 roku, ostatecznie postanowił się jednak nie ujawniać.

8 maja 1947 roku został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, torturowany i oskarżony o działalność wywiadowczą na rzecz rządu RP na emigracji. 3 marca 1948 roku przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces tzw. grupy Witolda.

Śmierć Pileckiego

Rotmistrz Pilecki został oskarżony o: nielegalne przekroczenie granicy, posługiwanie się fałszywymi dokumentami, brak rejestracji w Rejonowej Komendzie Uzupełnień, nielegalne posiadanie broni palnej, prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz Andersa oraz przygotowywanie zamachu na grupę dygnitarzy MBP. Zarzut o przygotowywanie zamachu Pilecki stanowczo odrzucił, zaś działania wywiadowcze uznał za działalność informacyjną na rzecz II Korpusu, za którego oficera wciąż się uważał. Podczas procesu przyznał się do pozostałych zarzutów. Prokuratorem oskarżającym Pileckiego był mjr Czesław Łapiński, przewodniczącym składu sędziowskiego ppłk Jan Hryckowian (obaj byli dawnymi oficerami AK), sędzią kpt. Józef Brodecki. Skład sędziowski (jeden sędzia i jeden ławnik) był niezgodny z ówczesnym prawem.

15 marca 1948 roku rotmistrz został skazany na karę śmierci. Prezydent Bolesław Bierut nie zgodził się na ułaskawienie. Wyrok wykonano 25 maja w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej, poprzez strzał w tył głowy. Witold Pilecki pozostawił żonę, córkę i syna.

Miejsce pochówku Witolda Pileckiego nigdy nie zostało ujawnione przez komunistyczne władze, prawdopodobnie ciało rotmistrza wrzucono do dołów śmierci wraz z innymi ofiarami komunizmu na «Łączce» Cmentarza Wojskowego na Powązkach.

Wszelkie informacje o dokonaniach i losie rtm. Pileckiego podlegały w PRL cenzurze. W 1990 roku został zrehabilitowany. Później odznaczono go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Orderem Orła Białego; w 2013 roku został awansowany do stopnia pułkownika.

IT-P/PAP

74. rocznica śmierci rtm. Witolda Pileckiego

Obchody 74. rocznicy śmierci rtm. Witolda Pileckiego rozpoczęły się w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL porannym briefingiem dla dziennikarzy z udziałem Zofii Pileckiej, córki rtm. Pileckiego, która tego dnia zaprezentowała kilka autentycznych pamiątek po swoim bohaterskim ojcu. Każda z tych pamiątek ma swoją niepowtarzalną historię.

W ciągu dnia wszyscy odwiedzający Muzeum mogli złożyć kwiaty i zapalić znicz Rotmistrzowi pod ścianą śmierci, gdzie po wojnie wykonywano wyroki, strzelając w tył głowy żołnierzom antykomunistycznego podziemia. Można było również zwiedzić Muzeum śladami Rotmistrza i zobaczyć eksponowane tylko tego dnia pamiątki po Witoldzie Pileckim.

Wieczorną część obchodów rozpoczęła Msza św. polowa, podczas której kazanie wygłosił ks. Tomasz Trzaska, kapelan Muzeum.

Po jej zakończeniu nastąpiło wręczenie pamiątkowych statuetek kilkunastu osobom wspierającym Muzeum w latach 2016–2022. Statuetki przyjaciół muzeum otrzymali m.in.: córka rotmistrza Zofia Pilecka-Optułowicz, marszałek Antoni Macierewicz, szef Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, a także prof. Krzysztof Szwagrzyk – dyrektor Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN oraz dr Tomasz Łabuszewski, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie.



Sławek KASPER/IPN

Od lewej: Jacek Pawłowicz, Zofia Pilecka i dr. hab Filip Musiał

Wieczorem podczas wyjątkowego koncertu «W hołdzie Rotmistrzowi» zaśpiewali znani artyści starszego i młodego pokolenia: Krzysztof Cugowski, Krzysztof Iwaneczko, Klaudia Kołata, Andrzej Lampert, Basia Pospieszalska, Barbara Ewa Pospieszalska i Natalia Rzeźniak-Pospieszalska. Fragmenty testamentu Witolda Pileckiego, czyli wybrane sentencje z książeczki «O naśladowaniu Chrystusa» recytował Adam Woronowicz.

Po koncercie, w blasku pochodni trzymanych przez żołnierzy WOT, uczestnicy uroczystości przeszli w milczeniu pod ścianę śmierci, aby o godz. 21.30, w godzinę śmierci rtm. Pileckiego, oddać mu hołd.

Organizatorami obchodów 74. rocznicy śmierci rtm. Witolda Pileckiego były Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL oraz Instytut Pamięci Narodowej. Patronat nad obchodami objęła 6. Mazowiecka Brygada Obrony Terytorialnej im. rtm. Witolda Pileckiego.

IT-P/ipn.gov.pl



Sławek KASPER/IPN

Złożenie kwiatów i zapalenie zniczy Rotmistrzowi pod ścianą śmierci, gdzie po wojnie wykonywano wyroki, strzelając w tył głowy żołnierzom antykomunistycznego podziemia



Sławek KASPER/IPN

Pamiątki po rtm. Witoldzie Pileckim

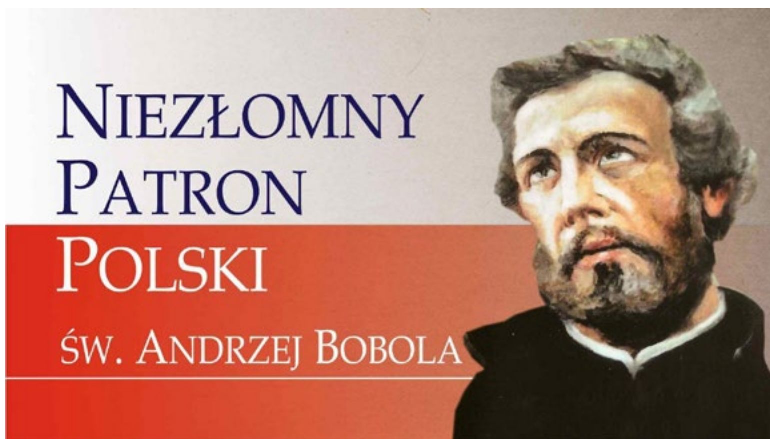
Św. Andrzej Bobola patronem Polski

W dniu 16 maja Kościół katolicki w Polsce obchodzi święto św. Andrzeja Boboli, Prezbitera i Męczennika, Patrona Polski. 16 maja 2022 przypada 20. rocznica ustanowienia św. Andrzeja Boboli patronem Polski.

Jednym z głównych patronów Polski od 2002 roku jest św. Andrzej Bobola – jezuita, męczennik okresu potopu szwedzkiego i wojen kozackich XVII-wiecznej Polski, apostoł katolicyzmu na wschodnich kresach Rzeczpospolitej.

Urodził się 30 listopada 1591 roku w Strachocinie koło Sanoka. W wieku 20 lat wstąpił do zakonu jezuitów w Wilnie. W 1622 roku przyjął święcenia kapłańskie. Służył jako kaznodzieja, spowiednik oraz wychowawca młodzieży w Wilnie, Płocku, Warszawie, Łomży i Pińsku. Podejmował szczególne wysiłki na rzecz pojednania prawosławnych z katolikami. Był autorem słynnych ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza z 1 kwietnia 1656 roku, oddających Królestwo Polskie w opiekę Maryi.

Dzięki swojej działalności zyskał przydomek «apostoła Pińszczyzny», «duszochwata» i «łowcy dusz». Razem z kolejnymi przydomkami rosła nienawiść ze strony wyznających prawosławie Kozaków. W maju 1657 roku Kozacy napadli na Janów Poleski i dokonali rzezi wśród katolików i Żydów. Andrzeja Bobolę pochwycili w pobliskiej wiosce. Przywleczony końmi do Janowa, był torturowany, a następnie na rynku miejskim powieszony do góry za nogi i dobity szablą.





Relikwie św. Andrzeja Boboli w Krakowie. Na pierwszym planie widać abp. Adama Stefana Sapiehę, Metropolitę Krakowskiego (od 1946 roku - kardynała)



Tablica w kościele Podwyższenia Krzyża w Janowie Poleskim



Żebro św. Andrzeja Boboli w kościele Podwyższenia Krzyża w Janowie Poleskim, miejscowości, w której przyjął męczeńską śmierć za wiarę katolicką od Kozaków

Nietknięte ciało Andrzeja Boboli

Jego ciało zostało złożone w Pińsku i zapomniane. Przyszły święty przypomniał jednak o swoim męczeństwie i w nocy z 16 na 17 kwietnia 1702 roku ukazał się rektorowi kolegium jezuickiego w Pińsku o. Marcinowi Godebskiemu. Nakazał mu odnalezienie swojego ciała w krypcie kolegium i przeniesienie do nowej trumny.

Po otwarciu okazało się, że ciało przyszłego patrona Polski pozostało nietknięte. Wieść o tym wydarzeniu rozeszła się po terenach Królestwa. Zaczęły napływać informacje o łaskach otrzymanych za pośrednictwem Andrzeja Boboli. W 1712 roku rozpoczął się w Pińsku proces informacyjny, pierwszy etap na drodze do beatyfikacji świętego. Prace te przerwała jednak kasata zakonu. Dopiero 30 października 1853 roku Pius IX wyniósł Andrzeja Bobolę do chwały ołtarzy.

Bobola w Moskwie

W 1922 roku władze radzieckie «walczące z zabobonem» przewiozły ciało świętego do Moskwy, gdzie wystawiano je w gmachu Wystawy Higienicznej Ludowego Komisariatu Zdrowia. Tam ze zdziwieniem odnotowano wzrost zainteresowania ekspozycją «osobliwości medycznych». Po jakimś czasie zorientowano się, że wierni przychodzą do sali z ciałem błogosławionego oddawać mu cześć i modlić się prosząc o łaski, dlatego wkrótce przeniesiono jego ciało do magazynu.

Rząd Polski bezskutecznie starał się odzyskać relikwie Andrzeja Boboli. Pomogła dopiero interwencja Stolicy Apostolskiej i pomoc, jaką przekazała dotkniętej klęską głodu Rosji. Postawiony został jednak przez stronę rosyjską warunek, że podróż relikwii do Rzymu nie będzie przebiegać przez Polskę. W najgłębszej tajemnicy ciało Andrzeja Boboli zostało przez Odessę, Konstantynopol, Brindisi zawiezione do Rzymu i przekazane do kościoła jezuitów Il Gesù.

17 kwietnia 1938 roku, w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, papież Pius XI (Achilles Ratti) kanonizował Andrzeja Bobolę. Przed objęciem Stolicy Piotrowej Ratti pełnił m.in. posługę nuncjusza apostolskiego w Polsce. Jako jedyny przedstawiciel obcego korpusu dyplomatycznego pozostał w 1920 roku w zagrożonej atakiem armii bolszewickiej Warszawie (choć złośliwi mówią, że spóźnił się na ostatni pociąg).

W dniu kanonizacji miał zapewne w pamięci obraz stolicy Polski i wiernych wznoszących gorące modlitwy o ocalenie kierowane do bł. Andrzeja Boboli.

Relikwie Boboli w Polsce

Przedłużeniem uroczystości kanonizacyjnych był tryumfalny przewóz relikwii św. Andrzeja z Rzymu do Polski w czerwcu 1938 roku. Ciało świętego przebyło długą drogę przez Jugosławię, Węgry i Czechosłowację. Wzdłuż torów i na stacjach kolejowych tłumy wiernych klękały i witały powracającego do Polski jej przyszłego patrona. Specjalny pociąg 11 czerwca 1938 roku przekroczył granicę w Zebrzydowicach.

Trumna z relikwiami przez Kraków, Katowice, Poznań i Łódź trafiła do Warszawy, gdzie po dwóch dniach uroczystości znalazła swoje miejsce w kaplicy jezuitów przy Rakowieckiej 61. Srebrna trumna z ciałem świętego znajduje się w Warszawie po dziś dzień przed ołtarzem sanktuarium jego imienia.

Iness Todryk-Pisalnik/aleteia.org

«Wysiedlenie» Leona Tarasewicza

Finisaż wystawy pt. «Wysiedlenie» autorstwa wybitnego polskiego artysty białoruskiego pochodzenia Leona Tarasewicza odbył się pod koniec kwietnia w Galerii 66P we Wrocławiu.

Ekspozycję, na którą złożyły się umieszczone nad przewróconym do góry nogami domem ikony łemkowskie, ukraińskie, a także zdjęcia wysiedlenia na Sybir przedstawicieli różnych narodowości m.in. Polaków, artysta zadedykował tym wszystkim, kto musiał dawniej i jest zmuszany współcześnie do opuszczenia rodzinnych domów wskutek wojen oraz czystek na tle narodowościowym, etniczno-wyznaniowym, politycznym itd.

Leon Tarasewicz, tworząc swoje najnowsze dzieło inspirował się powojennymi wysiedleniami, których doświadczyły bliskie artyśce Podlasie oraz Wrocław. Po 24 lutego br., czyli po tym, kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę i spowodowała falę uchodźców wojennych z tego kraju do krajów sąsiednich – przede wszystkim do Polski – wystawiana w stolicy Dolnego Śląska instalacja «Wysiedlenie» nabrała wymiaru współczesnego i niezwykle mocno zaczęła przemawiać do wyobraźni i uczuć odwiedzających ją miłośników sztuki.

– Na wystawie przemawiają emocje obecnie wysiedlonych, dramat uchodźców na granicy polsko-białoruskiej, rozpacz uciekinierów wojennych z Ukrainy, politycznych, ekonomicznych oraz konfliktów i czystek na tle narodowym, etnicznym i religijnym – mówił do zgromadzonej na finisażu publiczności kurator wystawy Artur Ulrich.

Leon Tarasewicz jest jednym z najbardziej intrygujących malarzy współczesnych. Urodził się i mieszka na Podlasiu. Jego prace znajdują się we wszystkich znaczących kolekcjach polskich, a także wielu zagranicznych. Wraz z Sokratem Janowiczem w 2009 roku założył Fundację Villa Sokrates. Obecnie jest jej prezesem. Od wielu lat Fundacja organizuje imprezy kulturalne: Basowiszcza, Tutaka, Trialog, Jesień Bardów.

«Białoruś potrzebuje, żeby przetrwała inteligencja, która będzie w przyszłości niezbędna do budowania prawdziwego państwa białoruskiego» – mówi prof. Leon Tarasewicz. Debata o Białorusi przeprowadzona w ramach zeszłorocznego XXI Trialogu w Krynkach odbywała się pod hasłem «Białoruś to kobieta». – Co prawda, osoby, które występowały w debacie, choć pochodzą z tamtej strony, zazwyczaj już tam nie mieszkają i znalazły się na emigracji – mówił artysta, dodając, że jest to powód, dla którego w tym roku Trialog w Krynkach zostanie najprawdopodobniej poświęcony uchodźcom politycznym.



Leon Tarasewicz





Po finisażu artysta podzielił się z nami refleksją na temat obecnej sytuacji Polaków na Białorusi, i zwalczaniu przez panujący za wschodnią granicą reżim polityczny polskiej oświaty, w tym – likwidacji szkół polskich w Grodnie i Wołkowysku. Odnosząc się do tej kwestii represji na Białorusi Leon Tarasewicz, zaznaczył, że sam miał w życiu trudne doświadczenia. Wobec tego artysta wyraził nadzieję, że więźniowie polityczni na Białorusi wkrótce odzyskają wolność, a każda mieszkająca w tym kraju narodowość będzie miała możliwość uczenia dzieci w swoim ojczystym języku.

Marta Tyszkiewicz z Wrocławia

Koniec złudzeń – likwidacja nauczania języka polskiego

Władze oświatowe Białorusi likwidują ostatnie w kraju klasy z nauczaniem języka polskiego w państwowym systemie edukacji. Według informacji, przekazanych nam przez rodziców dzieci, uczących się języka polskiego w Mohylewie i w Brześciu, od roku szkolnego 2022/2023 ich pociechy przerwą pobieranie w swoich szkołach nauki polskiego języka i literatury.



Uczniowie Szkoły Średniej Nr 2 w Mohylewie, uczący się języka polskiego jako przedmiotu



Pasowanie na ucznia pierwszoklasistów polskiej klasy w Szkole Średniej Nr 9 w Brześciu

O likwidacji nauczania języka polskiego w Szkole Średniej nr 2 Mohylewa poinformowała rodziców uczniów tzw. «klas polskich» dyrekcja tej placówki edukacyjnej. Rodzice, którzy oddawali swoje dzieci do tej szkoły tylko dlatego, że od ponad dwudziestu lat była jedyną państwową placówką oświatową w mieście, w której wykładano język polski, nie kryją rozczarowania decyzją, która, jak zapewniła dyrektor szkoły, została podjęta na szczeblu resortu edukacji Republiki Białorusi. W przypadku Mohylewa oznacza to, iż możliwości pobierania nauki języka polskiego pozbawionych zostanie od nowego roku szkolnego ponad 260 dzieci. Ze świadectw ukończenia Szkoły Średniej nr 2 Mohylewa od przyszłego roku ostatecznie znikną rubryczki, potwierdzające uzyskiwanie ocen z języka polskiego i literatury polskiej, co znacznie utrudni już przyszłorocznym absolwentom szkoły dostanie się na studia w Polsce.

Perspektywa dostania się na studia w Polsce była głównym powodem, dla którego mieszkańcy Mohylewa oddawali swoje dzieci do Szkoły Średniej nr 2. Tradycja nauczania języka polskiego w tej placówce liczy już ponad 20 lat, a polskie tradycje oświatowe w historii szkoły sięgają początków minionego stulecia, kiedy w Mohylewie w roku 1907 otwarto prywatne «gimnazjum pani Zaleskiej», do którego tradycji odwoływała się Szkoła Średnia nr 2 Mohylewa. Tak przynajmniej było do momentu, aż język polski, na mocy decyzji władz oświatowych Białorusi, przestał być tutaj językiem mile widzianym.

Z uwagi na antypolską decyzję władz Szkoła Średnia nr 2 w Mohylewie, tracąc status jedynej w regionie szkoły z nauczaniem języka polskiego, powinna będzie także utracić status szkoły, wspieranej przez Polskę i jej przedstawicielstwo dyplomatyczne na Białorusi.

Jak czytamy na rządowym portalu gov.pl «w 2017 roku szkoła otrzymała z funduszy programu Polska Pomoc specjalistyczny piec do wypalania ceramiki artystycznej. Dzięki niemu, uczniowie chętniej uczestniczą w konkursach artystycznych, podczas których zyskują nagrody. Aby promować młodych artystów w historycznym centrum miasta powstała galeria prezentująca prace uczniów».

Kolejnym solidnym wsparciem dla białoruskiej państwowej placówki edukacyjnej w Mohylewie ze strony Polski stało się unowocześnienie szkolnego placu zabaw ze środków finansowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, które zrealizowano w 2018 roku. Wówczas szkolny plac zabaw wyposażono w bezpieczne urządzenia sportowo-rekreacyjne dla uczniów pierwszych klas oraz moduły treningowe dla klas starszych.

Jak informują nas Polacy, mieszkający w Brześciu również tutaj od nowego roku szkolnego ma dojść do likwidacji nauczania języka polskiego w Szkole Średniej nr 9.

Szkoła Średnia nr 9 w Brześciu jest placówką, w której język polski jest wykładany od ponad dwudziestu lat, a placówka otrzymywała regularne wsparcie z Polski na wyposażenie klas, w których odbywały się lekcje z polskiego. W każdym roczniku szkolnym, poczynając od klasy I do klasy IV, jedna z pięciu równoległych klas w szkole była klasą, w której nauczanie odbywało się w języku polskim.

Przypomnijmy, że likwidacja polskiego szkolnictwa na Białorusi przybrało formę totalną po tym, kiedy reżim białoruskiego dyktatora Aleksandra Łukaszenki, inspirowany przez ideologów imperialnej Rosji ludobójcy Putina uznał, że Polska i Polacy są wrogami Białorusi i Białorusinów. Skutkiem takiego postrzegania sąsiedniego narodu i państwa stały się brutalne represje wobec polskiej mniejszości narodowej na Białorusi i likwidacja najpierw społecznego nauczania języka polskiego w tym kraju, a teraz także eliminowanie nauczania języka drugiej co do wielkości na Białorusi mniejszości narodowej z systemie edukacji państwowej.

O rusyfikacji od nowego roku szkolnego szkół z polskim językiem nauczania w Grodnie i Wołkowysku, wybudowanych przez Polskę dla miejscowych Polaków, administracje tych placówek poinformowały jeszcze na początku kwietnia.

Zapowiedziana obecnie likwidacja nauczania języka polskiego w Mohylewie i Brześciu oznacza natomiast zakończenie procesu depolonizacji w białoruskim państwowym systemie edukacji.

Totalna likwidacja nauczania języka polskiego nastąpiła w państwie, w którym według danych oficjalnego spisu ludności za Polaków uważa się 300 tysięcy obywateli, czyli blisko 4 proc. od ogółu mieszkańców, którzy zwarcie zamieszkują Grodzieńszczyznę, stanowiąc w niektórych rejonach obwodu grodzieńskiego nawet około 80 proc. mieszkańców (rejon werenowski).

Andrzej Pisalnik

Maria Konopnicka patronką roku 2022

23 maja minęła 180. rocznica urodzin Marii Konopnickiej, uhonorowanej przez Sejm Rzeczpospolitej Polski jako «wybitna postać polskiego pozytywizmu mająca niepowtarzalny wpływ na kształtowanie polskiej tożsamości narodowej».



Zespół «Młode Babcie» na XIX Światowym Festiwalu Poezji Marii Konopnickiej w Przedborzu. 2010 rok

W powszechnej świadomości Maria Konopnicka funkcjonuje przede wszystkim jako autorka dla dzieci, a przecież w swoich czasach była szalenie popularna i czytana przez wszystkich. Jej teksty wzbudzały kontrowersje, wywoływały polemiki. Pisała nie tylko wiersze, lecz i poematy, nowele, szkice, obrazki, teksty publicystyczno-reportażowe, prace krytycznoliterackie, tłumaczyła. Wiersze Konopnickiej będące pokłosiem jej pobytu we Włoszech i Francji należą bez wątpienia do najlepszych osiągnięć poezji współczesnej.

Maria Stanisława Konopnicka z Wasiłowskich (pseudonim Jan Sawa i in.) urodziła się 23 maja 1842 roku w Suwałkach. Z domu Maria wyniosła znajomość Biblii, a także twórczości Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Domową edukację uzupełniała w latach 1855-1856 na pensji u sióstr sakramentek w Warszawie. Tam zetknęła się z Elizą Pawłowską, późniejszą Orzeszkową, z którą połączyła ją wieloletnia przyjaźń. Szkolna znajomość Elizy Pawłowskiej i Marii Wasiłowskiej byłaby w ich biografiach nie nie znaczącym epizodem, gdyby nie twórczość literacka Orzeszkowej i «odkrycie» Konopnickiej – poetki na przełomie 1878/1879 roku. Orzeszkowa wspierała Konopnicką w początkach jej kariery artystycznej, broniła przed atakami konserwatywno-katolickiej krytyki, wydała «fragmenty dramatyczne «Z przeszłości» (1881), czytała z upodobaniem kolejne zbiory wierszy, uczyła się ich na pamięć, włączała do listów, cytowała i parafrazowała, a w lutym 1909 roku przygotowała w Grodnie wieczór literacko-artystyczny poświęcony jej twórczości. Przez 40 prawie lat toczył się ukryty w listach dialog Orzeszkowej z liryką Konopnickiej. Ten fascynujący dwugłos utrwalony został w korespondencji pisarek.

Maria Konopnicka przebijała się do literatury o własnych siłach. Uznanie poetce przyniósł cykl «W górach» (1876 r.), który – w cyklu «Listy z podróży» w «Gazecie Polskiej» – przychylnie zrecenzował Henryk Sienkiewicz: «Co za śliczny wiersz, […] sam się śpiewa jak jaki mazurek Szopena. […] ta pani lub panna ma prawdziwy talent, który prześwieca przez wiersze jak promienie świtu przez mgłę.»

Była nie tylko pisarką, lecz i działaczką społeczną, uczestniczyła w konspiracyjnych i jawnych akcjach społecznych, które koncentrowały się wokół opieki nad więźniami politycznymi, upowszechniania oświaty, a także praw kobiet. Kosztem wielu wyrzeczeń samotnie wychowywała sześcioro dzieci. Przez wiele lat tułała się po Europie, nie zrywając kontaktów z krajem – w tym czasie była jedną z czołowych organizatorek protestu światowej opinii publicznej przeciw okrucieństwom Prus wobec strajkujących dzieci Wrześni. W 1908 roku w miesięczniku «Przodownica» Konopnicka opublikowała «Rotę» – najsłynniejszy ponadczasowy wiersz, który stanowił punkt kulminacyjny publicystycznej kampanii poetki przeciwko polityce germanizacyjnej w zaborze pruskim. Po raz pierwszy została wykonana publicznie 15 lipca 1910 roku w czasie uroczystości odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. W roku 1926 pretendowała do roli hymnu narodowego.

Nazywano ją «Hamletem w spódnicy». Młody Stefan Żeromski, wówczas gimnazjalista, napisał: «nasze pokolenie ma swego wieszcza w osobie Konopnickiej».

« … była ona chyba największym nowelistą polskim. «Banasiowa», «Urbanowa», «Nasza szkapa» – to arcydzieła, bardzo ludzkie, ale bez cienia sentymentalizmu» (Jan Lechoń).

Jej imieniem nazywane są szkoły, ulice i ważne instytucje państwowe. Od lat polski Przedbórz zbiera uczestników na Światowy Festiwal Poezji Marii Konopnickiej, który cieszy się zasłużona renomą, pielęgnując pamięć o twórczości Marii Konopnickiej wśród Polaków za granicą, zwłaszcza na Kresach Wschodnich. Dzięki temu pamięć o słynnej pisarce i poetce jest kultywowana, a wydarzenie to na stale wpisało się w kalendarz imprez patriotycznych i kulturalnych. W różnych latach uczestniczyli w nim soliści i zespoły działające przy ZPB.

Maria Konopnicka zmarła 8 października 1910 roku we Lwowie, tam została pochowana na cmentarzu Łyczakowskim w Panteonie Wielkich Lwowian. Jej pogrzeb stał się wielką manifestacją patriotyczną, w której udział wzięło blisko 50 000 osób. Na cokole popiersia nagrobnego wyryto fragment wiersza Konopnickiej «Na cmentarzu», który nadal brzmi niezwykle aktualnie:

…Proście wy Boga o takie mogiły,

Które lez nie chcą, ni skarg, ni żałości,

Lecz dają sercom moc czynu, zdrój siły

Na dzień przyszłości…

Marta Tyszkiewicz z Wrocławia

Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Internet: znadniemna.pl
Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.